Nr 77. Kraków 3 Kwietnia — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdora zowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 kwietnia.

Lord Palmerston mówiąc w przeszłym tygodniu do wyborców swoich w Tiverton, do których odwoływać się musiał z powodu nowego dostojeństwa „lorda warowni“ jakiego dostąpił, skreślił im w krótkich wyrazach ogólne położenie polityki europejskiej Nie taił bynajmniej, że wielkiej wagi kwestye są nieukończone i jakoby w zawieszeniu, że są uzbrojenia w Europie które wymagają po Anglii coraz silniejszych środków obrony, wszelako zdaniem jego, pokój nie będzie zakłócony. Zapowadano nam wojnę na marzec, rzekł on, tymczasem upłynął jak najspokojniej; mam przekonanie, że i kwiecień który się przedstawia jako srogi lew, skończy się w postaci łagodnego jagnięcia.

To przekonanie zdaje się czerpać minister angielski po prostu w niemożności wojny, sprowadzonej bądź stanem finansowym Europy, bądź zbiegiem okoliczności, które w tej chwili każdą wojnę do europejskich rozszerzają rozmiarów, bądź nareszcie ową niechęcią, a nawet wstrętem, jaki opinia europejska za najmniejszym symptomatem wojennym okazuje. Czy to wszystko dostatecznem się wykaże do utrzymania pokoju, i na jak długo, tego pomimo słów lorda Palmerstona twierdzić nie można. Mąż ten stanu mówi tylko o kwietniu, ale miesiąc w obecnych stosunkach to długi przeciąg czasu. To pewna, że w tej chwili każde mocarstwo któreby zaczepne przedsięwzięło kroki miałoby opinię publiczną przeciw sobie. Dodawszy do tego krzyżujące się w polityce mocarstw sprzeczności zasad i interesów, brak zupełny przymierzy i niepewność jaka w ogóle każdemu krokowi politycznemu towarzyszy, wolno jest wraz z lordem Palmerstonem zapatrywać się na miesiąc kwiecień, jak na lwa który przybiera postawę baranka bo mu na sile brakuje, chociaż ma grzywę, zęby i pazury.

Próżne też były obawy giełdowe, o jakich donoszono Paryża, z powodu obecności książąt Orleańskich na pogrzebie księżnej Kent. Przymierze francuzko angielskie za nadto wielką w polityce napoleońskiej odgrywa rolę, aby je etykieta dworska, choćby dla Bonapartych najdraźliwsza, rozerwać mogła. Mogłaby zapewne posłużyć jako pretekst, ale wtedy przypuścićby należało, że przymierze już było rozbite i tylko pozoru szukano. Że są punkta sporne miedzy Francyą i Anglią, to pewna, są i były zawsze, ale jak dotąd Francya usiłowała zawsze unikać wszelkiej ostateczności. Kiedy chodzi o przymierze angielskie, polityka cesarska używa zawsze przewłoki. Tymczasowość, prowizoryum nie zraża bynajmniej Francyi gdy o Anglię chodzi. Sprawa syryjska nowym tego dowodem.

Nie wiemy czy także o Anglię idzie, ale sprawę rzymską trzyma również Francya w prowizoryum. Mowa hr. Cavoura wyraźnie wskazuje, że Włochy oglądają się jedynie na Francyą. Już dawniej mówiliśmy i wykazywali że w sprawie rzymskiej jest także kwestya wpływu francuzkiego i stanowisko strategiczne w Civitta Vecchia. Polityka francuzka potwierdza nasze domysły. Donoszono także o groźnej nocie wiedeńskiej w razie wejścia Piemontczyków do Rzymu, ale wieść ta nie potwierdziła się dotąd, a w Parlamencie włoskim żadnej o tej przeszkodzie nie było wzmianki. Uzbrojenia nad Mincio obustronne, tłómaczą dzienniki francuzkie jako naturalne środki ostrożności i podobnie jak lord Palmerston utrzymują że przypuścić nie można aby pokój na półwyspie miał być zerwanym.

Tymczasem według ostatniej depeszy królowa Wiktorya chce przyjąć margrabiego d'Azeglio jako posła króla włoskiego w Londynie. Byłoby to uznaniem Wiktora Emanuela królem włoskim. Byłby to pierwszy krok dyplomatyczny królestwa włoskiego w gabinetach europejskich. Jeżeli wiadomość ta podana przez *Opinione* jest prawdziwa, nie obejdzie się bez interpelacyi w parlamencie, skoro się tenże zbierze po feryach świątecznych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 21 marca.

△ Ważna chwila zbliża się dla kraju naszego, chwila zebrania się sejmu. Pierwszy to będzie sejm polski od klęski 1831 r., powstały z wolnych wyborów. Trzy wielkie odpowiedzialności ciężyć będą na nim. 1) Przed krajem którego będzie organem. 2) Przed innemi częściami naszej ojczyzny. 3) Przed opinią publiczną cywilizowanego świata. Na sejmie spoczywają dzisiaj wszystkie nadzieje. Oczekiwanie dzisiejsze jest tylko oczekiwaniem sejmu. Sejm skoncentruje w sobie całe życie narodowe. Stać się on może owym dyktatorem moralnym którego nam brakowało, słowem będzie głową i sercem narodu lecz pod warunkiem że zajmie właściwe stanowisko. Czyż do tak ważnego zadania przystępujemy bez programatu? Gdyby tak było sejm mógłby nie odpowiedzieć swemu powołaniu, łatwo bowiem mógłby się stać małoznaczącym lub też prześcignąć właściwy cel, mógłby pójść albo nie dość daleko, albo za daleko. Lecz tak nie jest, jakto już nieraz i nie na jednem miejscu powiedzianem było tak dobrze dla każdego posła, jak dla sejmu, jak dla kraju całego jeden jest na dzisiaj programat, deklaracya złożona p. Ministrowi stanu przez deputacyę. Czuje to dobrze ogół, wiedzą o tem wszyscy, jednak nie można tego dość często powtarzać. Niańki nawet winny o tem dzieciom prawić.

A więc — że tu użyjemy obcego wyrażenia — *raison d'être* sejmu, oraz dalsze jego działanie, leżą w możebności ziszczenia przez niego, głównej myśli zawartej w deklaracyi, równie jak życzeń szczegółowych przez nię wyrażonych, w obrębie uakreślonym przez statuta. Dla tego chcemy w krótkości porównać żądania deklaracyi z statutami, a szczególniej zastanowić się nad ich możebną elastycznością w kierunku głównej myśli deklaracyi. Wyznajemy że przystępujemy do tego rozbioru z pewnem uczuciem niepewności, statut bowiem napisany jest w owym stylu tradycyonalnie ciemnym i dwuznacznym który każe się obawiać że nie zerwano jeszcze zupełnie z tradycyonalną polityką przeszłości. W obec statutów znajdujemy się nieco w podobnej niepewności, w jakiej uczuły się umysły we Francyi po ogłoszeniu dekretu 24go listopada, a przed wprowadzeniem go w życie. Praktyka sejmowa właściwie wskaże dopiero jakie one koło działalności nakreślają.

Najpierwej i to nawet z pewnym rodzajem zadowolenia, uznajemy ten punkt statutów który w zupełności odpowiada życzeniom Deklaracyi. Życzenie „sejmu jednego i wspólnego dla całej Galicyi i Krakowa“ a w następstwie „zapewnienie od jakiegobądź nowego politycznego rozkawałkowania Galicyi“ zostało.

Następnie przychodzi życzenie „sejmu stanowczego w przedmiotach tyczących się każdego moralnego i materyalnego interesu mieszkańców.“ Punkt ten najważniejszy, w nim zawarte są dalsze żądania, odnoszą się one bowiem wszystkie do potrzeb moralnych i materyalnych kraju naszego, o których wedle wyrażenia deklaracyi sejm ma stanowczo orzekać. Stanowczość sejmu nigdzie w statutach wyrażoną nie jest, jednak § 17 Działu drugiego, ordynacyi sejmowej nadaje mu bez wątpienia względną stanowczość skoro z jednej strony wymagając sankcyi sejmowej dla praw rządowych, pozwala mu tem samem, takowe odrzucać, z drugiej nadaje mu „prawo projektowania praw.“ Sankcyą bowiem cesarską uważać musimy jak w wielu państwach konstytucyjnych tylko za formalność. Wątpić jednak można czy wyrażenie deklaracyi „każdego“ w zupełności uwzględnionem zostało, zważywszy szczególniej § 18 działu drugiego.

Przechodzimy do dalszych żądań deklaracyi „aby ogólny jakiejbądź formy unitarny parlament monarchii, w najżywotniejszych kwestyach narodowości naszej, w kwestyach naszego zwyczaju, obyczaju, oświaty, majątku publicznego, instytutów krajowych nie był rozstrzygającym“ Pod tym względem § 1 działu pierwszego, oraz § 18 działu drugiego zdają się nas zabezpieczać, wyjąwszy sprawy oświaty która niedość ściśle jest określoną w wyrazach „spraw kościelnych i szkolnych“ Bo chociaż w § 10 ustawy zasadniczej reprezentacyi państwa, niema wzmianki o oświacie, jednak pominąć nie możemy elastyczności § 11 tejże ustawy tak co do tej sprawy jak też co do innych. Tu wszystko zależeć będzie najpierwej od silnego postawienia się sejmu, również jak i wysłanych z jego łona członków do Rady Państwa, do czego przytoczone przez nas § 1 i 18 dostarczają legalnego wyjścia; następnie od praktycznego wprowadzenia w życie tych §§ tak w obradach sejmu jak też w działaniu wydziału sejmowego.

Inaczej rzecz się przedstawia co do życzenia „aby godności kościelne obce krajowych obrządków i publiczne urzędy wszystkich gałęzi administracyi, sądownictwa i wychowania publicznego były powierzane ziomkom naszym.“ Pod tym bowiem względem ze smutkiem nader małych dostrzedz możemy skazówek w statutach, skazówki te przynajmniej nader są niejasne. Jednak § 1 działu I oraz II i III § 18 działu drugiego, zdawałyby się nadawać sejmowi pewne prawo rozstrzygnięcia tej sprawy. Czyż wszelkie urzęda nie mówiąc już o sądowych i kościelnych lecz nawet o administracyjnych nie zajmują się głównie sprawami czysto krajowemi? Czyż praca ich codzienna nie odnosi się do spraw czysto krajowych? Czyż nareszcie kwestya ta nie tyczy się przedmiotów pomyślność lub potrzeby krajowe na celu mających? Czyż ztąd nie wypływa dla sejmu mającego „reprezentować Galicyę w sprawach krajowych prawo ogólne co do postawienia w tym względzie pewnej zasady? Lecz dalsze §§ statutów mogą zostawić umysł w niepewności.

I tak pewnikiem stało się dla nas że przyszła reorganizacya kraju, wziąść musi za podstawę gminę. Gmina będzie owem ciałem zbiorowem, z którem władza polityczna znosić się będzie, urządzenie więc jej musi koniecznie wpłynąć na ustrój administracyi, jej stosunek do władzy politycznej musi w wielkiej części rozstrzygnąć o naturze tejże władzy. Otóż § 23 działu drugiego „Działalność sejmu krajowego w sprawach gminnych, oznaczoną będzie przez ustawę gminną, albo też przez szczególne statuta gminne“ zostawia w zupełnej niepewności. Ten § jednak jeżeli nie daje podstawy to przynajmniej, otwiera furtkę działalności sejmu. Z drugiej strony § 25 działu drugiego jest stanowczy co do pewnego zakresu administracyjnego, skoro bowiem sejm naznacza sposób mianowania urzędników tego zakresu tudzież ich „karność“, w jego więc ręku zostaje w najgorszym razie przynajmniej oznaczenie pewnej pod tym względem zasady. Nie może się to odnosić tylko do posad powstałych z ustanowienia wydziału sejmowego, wyrazy bowiem § „albo do szczególnych czynności administracyjnych“ rozszerzają donośność owego §. Jak zaś daleco? dziś trudno oznaczyć, wiele jednak pod tę kategoryę da się podciągnąć zważywszy szczególniej §§ 20, 21, 22, działu drugiego.

Nareszcie podniesione przez deklaracyę życzenie, „aby u nas język krajowy był używanym przez władze krajowe, nietylko wtedy gdy się do ludności naszéj odzywają, lecz i do wewnętrznego po wszystkich dykasteryach kraju traktowania spraw publicznych, aby język polski, językiem wykładowym we wszystkich edukacyjnych zakładach kraju rychle uznanym został, i aby językowi ruskiemu wszelkie prawa jego uzdolnieniu odpowiednie, niezwłocznie przyznanemi były“, także nie jasno podpada pod rozstrzygnięcie sejmu. Cóż bowiem wnioskować można z owego II § 18 działu drugiego? Co znaczyć mają owe „bliższe rozporządzenia“? Co rozumieć pod wyrazem szkolnych?“ Zaiste tę tajemnicę równie jak wiele innych wyświeci dopiero praktyka sejmowa. W każdym razie paragraf ten daje podstawę do walki w duchu deklaracyi, jeżeli walka okaże się potrzebną.

Lecz niekoniec na tem. Deklaracya oprócz szczególnych żądań, zawiera jedną główną myśl, górującą po nad wszystkiemi innemi a zawartą w wyrazach: „Wasza Ekscelencya uznać raczysz, że „w tem położeniu żadna się inna monarchii au„stryackiéj nie znajduje prowincya, i choćby już „tylko na tem, oprzeć zdołasz swe przekonanie o „potrzebie prawdziwéj, samorządczego organizmu „krainy naszéj“, myśl dążenia do zupełnéj autonomii, do samorządu we wszystkich kierunkach społecznych. Żądania szczegółowe deklaracyj są tylko środkami dojścia do téj autonomii, nie są one zaś jeszcze całą autonomią. I w tem spoczywa najważniejsze zadanie sejmu. Pierwszą bowiem wielką na téj drodze zdobyczą jest sam sejm krajowy, lecz o tyle tylko, o ile jest w możności uzyskania jako legalny organ „nietylko tego co w memoryale jest wyrażonem, lecz nie równie więcéj“. Otóż pod tym względem najważniejszym jest § 1 działu pierwszego ordynacyi sejmowéj. „Sejm krajowy reprezentować będzie królestwo Galicyi i Lodomeryi, wraz z W. Ks. Krakowskiem w sprawach krajowych“. Bo aczkolwiek § 18 działu drugiego znacznie osłabia jego znaczenie, jednak górnje tu niezaprzeczalny fakt, że sejm reprezentuje legalnie kraj cały! Niemniéj ważnym jest § 19 działu drugiego. Obydwa te paragrafy dają bezwątpienia zdaniem naszem sejmowi legalną podstawę w owym kierunku głównéj myśli deklaracyi. Na téj podstawie głównie się oprzeć, na niéj się utrzymać, z niéj nie dać się niczem zepchnąć niech będzie sejmu usilnem staraniem i świętym obowiązkiem, a w ostatecznym razie niech będzie pewny, że znajdzie za sobą kraj cały!

Lwów 28 marca.

(z.) Podczas gdy publiczność głównie zajęta naradami przedwyborczemi, w Zakładzie nar im. Ossolińskich nie przestają gorliwie pracować około urządzenia wystawy starożytności. Według pierwotnego postanowienia wystawa miała być otwartą z początkiem marca br. Opóźnienie się w przesyłce wielu przedmiotów było przyczyną, że otworzenie wystawy odwlekło się. Ciągle jeszcze przybywają nowe przedmioty z rozmaitych stron nadsyłane. Liczba ich wynosi do dzisiaj około 800 sztuk, między któremi są rzeczy wielkiej starożytności i bardzo kosztowne. Sporządzenie katalogów zabrało wiele czasu.

Katalogi zwłaszcza numizmatów i dyplomatów są bardzo dokładne i wiele pracy wymagały.

Co do ilości przedmiotów nie dorówna ona zapewne wystawom Warszawskiej i Krakowskiej, ile że głównie składać się będzie z tego co się dało zebrać w samej Galicyi. Z znaczniejszych zbiorów z innych stron Polski, z Warszawy, z Kurnika, z Przeworska nie nadesłano nic, lub bardzo mało. Z bliskich nawet Podhorzec, z bogatej zbrojowni tamtejszej zaledwie kilka szuk udzielono. Tylko Towarzystwo naukowe Poznańskie na wiadomość o wystawie Lwowskiej zajęło się natychmiast wysłaniem tutejszych zbiorów. Z tem wszystkiem jeżeli nie liczbą przedmiotów, to ich cennością i rzadkością a zwłaszcza pięknem urządzeniem wystawa nasza będzie mogła śmiało rywalizować ze swemi poprzedniczkami. Mieścić się będzie w sześciu górnych salach w gmachu im. Ossolińskich. Dziś już można widzieć salę religijną ubraną w stare bizantyńskie ołtarze o prześlicznych rzeźbach i malowidłach na tle złoconem, tudzież zbrojownię, która zajmuje najobszerniejszą salę. Z tego można już mieć niejakie wyobrażenie o urządzeniu całości. Będzie ono wykonane według rysunków na wzór muzeów rządowych paryskich. Zajmuje się niem głównie kustosz zakładu p. Xawery Godebski. Wystawa będzie otworzona zaraz po świętach przed zjazdem sejmowym, i potrwa zapewne ze cztery miesiące.

Czytaliśmy niedawno w *Czasie* o stuletnim starcu żyjącem dotąd w Paryżu, co zapamięta konfederacyą barską, i z takiem utęsknieniem wypatruje rokrocznie wiosny i pękających pączków na drzewach. Otóż i w okolicy naszej żyje podobny, blisko stuletni starzec, który jeszcze walczył w wojnie Kościuszkowskiej. Jest nim Antoni Pioracki, w Rzęśnie polskiéj, o pół mili ode Lwowa, ojciec tamtejszego leśniczego. Liczy sobie lat 96. Dnia 24 marca b. r. w pamiętną dla starca rocznicę wybrali się znajomi jego liczniejszem gronem ze Lwowa, aby oddać starcowi hołd czci i z nim razem spędzić dzień pamiątkowy. Po nabożeństwie w kościółku wiejskim na intencyę staruszka, towarzystwo udało się do jego mieszkania. Znajdowali się tam reprezentanci trzech już bokoleń. Ozdobieni oznakami zasług wojskowych, osiwiali weterani napoleońscy i żołnierze poźniejszej wojny narodowej, była i młodzież, co jeszcze nie miała pola odznaczyć się. Staruszek od lat kilkunastu nie wstaje z łożka, bo ma nogi sparaliżowane, zachował jednak całą przytomność umysłu i żywość uczuć lat młodszych. Rozrzewiająca była chwila, gdy całe towarzystwo wszedłszy niespodziewanie otoczyło łoże starca i ukląkłszy prosiło aby ich sędziwą pobłogosławił ręką. Rozczulony witał ich mianując swemi dziećmi, wnukami i prawnukami. Ze łzami całował krzyże wojskowe starszych, a zwracając się do młodzieży: „Pszenicą jesteście, rzekł, czystą pszenicą, pamiętajcie, że każden kłos powinien wydać plon, a kąkol, aby się nie zamięszał między wami. Niemasz większej rozkoszy, bo wiem to z własnej młodości, jak nieść życie w ofierze za prawdę gdy potrzeba, a ofiara to skarb, który nieprzepada“.

Staruszek rozgrzany rozmową, zasilony lampką wina przez kilka godzin opowiadał dzieje swej młodości, przygody wojenne, których doznał i wtorował pieśniom, które chórem śpiewano.

Wiedeń 1 kwietnia.

✻ Znowu kryzys ministeryalna. Mimo braku zgromadzenia parlamentarnego kryzys ta tak często teraz w Austryi się powtarza, jak w państwach z najbardziej rozwiniętem życiem parlamentarnem. Ostateczności się stykają.

Rada ministrów przedstawia teraz w miniaturze parlament, a raczej, mówiąc po austryacku, radę państwa. W niej reprzentowane niektóre z najgłówniejszych stronnictw czy interesów, czy też zasad lub odcieni politycznych państwa austryackiego.

Najwybitniej to się okazuje od 20 października 1860, kiedy do rady ministrów weszły po części żywioły znanej większości wzmocnionej rady państwa, mianowicie zaś i przedewszystkiem dwaj ministrowie węgierscy, Vay i Szecsen, którym dopomaga drugi kanclerz węgierski Szögyeny. Inni członkowie październikowej rady ministrów mieli mniej więcej charakter kompromisowy. Rozpoczęły się wówczas nowe zabiegi i zapasy tak wewnątrz jak i zewnątrz rady ministrów.

Powoli musiał każdy wystąpić z dokładnem, stanowczem i ostatecznem swojem wyznaniem politycznem. Przyszła chwila, w której kompromis zaczął już nie wystarczać. Centralizacya i decentralizacya, biórokratyzm i rzetelny konstytucyonalizm, prawność i dowolność, te i tym podobne zasady i systemata musiały swoje ostatnie słowo wyrzec.

Opinia wreszcie z różnych stron i różna między sobą, parła co raz więcej.

P. Schmerling tedy powołany został do rady ministrów jako wybitniejszy reprezentent konstytucyonalizmu, ale zarazem jako reprezentant żywiołu niemieckiego, cokolwiekbądź zawsze w Austryi do centralizacyi skłonnego.

Zdawało się chwilowo, że charakter kompromisowy rady ministrów przez wstąpienie do niej p. Schmerlinga zatarł się cokolwiek. Tymczasem kombinacya późniejsza, w której hr. Rechberg oddał kierownictwo rady ministrów arcyks. Rajnerowi znów jaskrawszym go uczyniła. Jeszcze jaskrawiej on wystąpił, kiedy p. Lichtenfels, znany rzecznik mniejszości wzmocnionej rady państwa, został prezesem Rady stanu. Trudno się jakoś pozbyć owej cechy niejako parlamentarnej, którą rada ministrów przyjąć musiała nawet od tak niedorodnego parlamentaryzmu, jaki przedstawiła wzmocniona Rada państwa.

W tem najlepszy dowód żywotności dzisiejszego konstytucyonalizmu.

Gdzież więc dzisaj stóimy?

Dziś, jak wspomniałem, znowu kryzys ministeryalna. P. Schmerling musiał także swe ostatnie słowo wyrzec. To słowo zestawione ze słowem ministrów węgierskich wznieciło znówu niezgodę w łonie rady ministrów.

Powiadają, że głównym powodem tej niezgody mają być dalsze ustępstwa dla Węgier, ustępstwa posuwające naprzód sprawę ich rekonstytucyi. Tyczą one się przedewszystkiem stósunku Siedmiogrodu do Węgier i wniosków konferencyi, która w rzeczach prawodawstwa sądowego radziła w Peszcie pod przewodnictwem hr Apponyi, węgierskiego *Judex Curiae*. W Siedmiogrodzie przywrócono dawną organizacyą, a wnioski rzeczonej konferencyi, aby przywrócić dawne prawa i sądy węgierskie, zatwierdził już podobno Cesarz.

Prócz tego jeszcze coś więcej mieli Węgrzy osiągnąć. Cesarz ma być teraz dla nich bardzo przychylnym. Wszystko to miało się stać mimo woli a nawet częściowo i mimo wiedzy p. Schmerlinga. Ztąd podanie się jego do dymisyi, bo miał już przedtem oświadczyć, że Węgrzy już mają dosyć i nie można im więcej ustąpić.

Aby scharakteryzować, jakie tu usposobienie w pewnych sferach panuje, z których niby to wychodzi opinia wspierająca p. Smerlinga, przytaczam tu dosłownie wyrazy jednego artykułu wstępnego *Ost-Deutsche Post*:

„Co dla Węgrów za mało jeszcze, to dla nas byłoby na wiele.“

Jak takie wyrazy zgadzają się z ciągłemi umizgami do Węgrów, że ich wolność konstytucyjna jest warunkiem wolności konstytucyjnej innych prowincyj itp.?. Jaka to zresztą szczególna powściągliwość, wstrzemięźliwość, skromność!

W tem też to wielka pierworodna wadliwość liberałów tego rodzaju, że oni zawsze do rzeczy zasadzających przedewszystkiem na jakościowej, że tak powiem, istocie prawa i sprawiedliwości, przykładają ilościową — łokciową miarę i wołają: *Za mało* lub *Za wiele!* jak gdyby tu ilość rozstrzygała. Dla tego oni też tak łatwo lgną do mechanicznego organizmu państwa, jak to widzieliśmy po r. 1848.

P. Schmerling więc ma wystąpić. Równocześnie słychać o powołaniu p. Hübnera z Wenecyi i o br. Clam-Martinicu. Powtarzam to jako pogłoski i nie ręczę za nic. Pogłoski jednak chociaż się nie sprawdzają, są zawsze znakiem czasu, oznaką usposobionia. Ani wątpić, że w razie, gdyby ustąpił p. Schmerling, wzmiankowani liberały będą w niebogłosy wołać, że reakcya górę bierze, kiedy tu dziś nie o tem wcale mowa, chociaż z drugiej strony i o nadzwyczajnościach liberalnych nie ma mowy. Jak wiadomo, inne dziś, ogólniejsze, treściwsze i żywotniejsze kwestye w powietrzu.

Pan Hübner już przed półtora rokiem radził to, co dopiero przed pół rokiem Węgrom dano a raczej oddano. Snadniej więc może i dziś przyszłoby do zgody z niemi. Zresztą polityka zagraniczna także zmienić się powinna, a pan Hübner miał sposobność dłuższego przypatrywania się teraźniejszemu rozjemcy świata.

Co się tyczy rozporządzenia N. Pana, aby żołnierzom rezerwowym, którzy służbę rezerwową kończą w czerwcu b. r., już dziś dawać pozwolenie powrotu do domu, to pozwoliłbym sobie inaczej tłumaczyć, jak tutejsze dzienniki. Z tego rozporządzenia wcale nie wynika pewność pokoju, bo rezerwistów, którzy po upływie czerwca nie są już obowiązani do służby wojskowej, można wysyłać umyślnie dla tego, aby się zawczasu pozbyć i nie zajmować się nimi dopiero wtedy, kiedy ruchawka się pocznie i stale obliczyć całą siłę zbrojną trzeba będzie. Armia oczyszczając się tym sposobem, może się właśnie organizować i przygotować....

Słychać, że metropolita Jachimowicz zostawszy radzcą tajnym ma zostać marszałkiem sejmu galicyjskiego, czemu zaprawdę nie możemy i nie chcemy wierzyć.

Wczoraj w niedzielę wielkonocną mieliśmy tu w kościele polskim śgo Ruperta nader miłą niespodziankę, bo dobór niezwykły amatorów śpiewał na chórze starodawne i nowsze pieśni polskie na głosy pięknie ułożone. Celowała szczególniej znana panna Zawiszanka. Bóg zapłać za tę niespodziankę, która tu stokroć milszą.

Poznań 29 marca.

Z Warszawy *dotąd niemasz* nic stanowczego. Takie *koncesye, jak* dymisya Muchanowa, mogą *chwilowo zaspokoić* umysły, ale potrzeba tam reform obok zmian osobistych, ażeby odpowiedzieć nastrojowi ducha w kraju, i dojrzałości politycznéj narodu, którą tenże tak wydatnie okazał. Wprawdzie obecne usposobienie kraju, jest więcéj rzewne niż porywcze, ale pomimo tego rząd rosyjski zbyt wiele od kraju wymaga, na tak długą próbę wystawiając ludność kilkumilionową tak do dna wstrząśniętą. Lękać się można by takie postępowanie wyczekujące nie było taktyką nieprzyjaznych dla Królestwa usposobień, chcących wywołać jaki ruch niewczesny, którego stłumienie, byłoby zarazem zaparciem obietnic i owych połowicznych ustępstw; cudu niemal trzeba, by kraj w obecnem położeniu długo utrzymać się zdołał. Może Bóg w swém miłosierdziu na cud podobny dozwoli, ale niechętni Polsce, niezawodnie dziś na to liczą, że to jest niebezpieczeństwem, i że brak cierpliwéj wytrwałości, da im sposobność obalenia dzieła, które w kilku tygodniach od dni lutowych kraj nasz przed Europą zdumioną postawił. Dziennikarstwo niemiecko-pruskie półurzędowe, jakoteż tutejsza *Posener Ztg* wyraźnie są przerażone ukazaniem się téj nowéj kwestyi i tak blisko tyczącéj, na horyzoncie politycznym Europy; wyskoki czarnéj nienawiści, które spotyka się w ich kolumnach, są miarą przerażenia, jakie ta kwestya w tym obozie wywołuje, i jeźli kto, to właśnie ten obóz nieomylnie wszystkie wysilenia w Petersburgu robi, by Królestwu jak najmniéj przyznać, jak najmniéj ustąpić, a taktykę swą z roku 1848 względem Księstwa polecić. Poseł Cieszkowski w rodzinnych swych stosunkach utratą żony, ciężko nawiedzonym został, a jest to dla kraju dotkliwą stratą, bo właśnie w chwilach tak ważnych, gdzie tak stanowcze wnioski do Izb wniesionemi zostały, bodaj czy boleść tak słuszna, którą jest przygnębiony, dozwoli mu wziąść przynależny jego powołowaniu czynny udział. Wszyscy koledzy jego szczerze podzielają tę żałobę, a i sami bezpośrednio wiele tracą, dom bowiem Cieszkowskich był jednym domem polskim w Berlinie, gdzie po trudnych i przykrych swych pracach swobodnie odetchnąć mogli, zawsze największą uprzejmość i staropolską znajdując gościnność. I tu w Poznaniu śmierć nam wydarła w tym tygodniu bardzo zasłużonego i naukowego obywatela, dyrektora prowincyonalnego Towarzystwa Kredytowego, Kurzewskiego, który od lat 30 w różnorodnych urzędach obywatelskich, jako to w Towarzystwie Kredytowém, w sejmach itd. zawsze wiernie, pracowicie, sumiennie krajowi służył.

Hamburg 27 marca.

Czytam właśnie w *Czasie* z d. 24 o jakiejś liście krążącej po Warszawie z nazwiskami osób należących do tajnej policyi. Wyciąg z *Gaz. Codziennej* przedrukowany w *Czasie* także wspomina o gazecie wychodzącej w Londynie. Jeżeli to mowa o *Kołokolu* Herzena, wychodzącym w Londynie, to zapewnić was mogę, iż ja sam trzymając *Kołokola* od roku; odebrałem przed kilku dniami Nr. 93 z d. 1 marca. Otóż we wszystkich dotychczas tutaj odebranych numerach nie znalazłem jeszcze listy osób podobnej do tej o której mowa. Prawda, że przed kilku miesiącami *Kołokol* wymieniał był osoby należące do komisyi w Petersburgu, której poruczone jest *otwieranie listów* i ich cenzura, a w ostatnim numerze 93, pod napisem *„Zuawy Cenzuralne“* wymienia pp. Bjuler z ministeryum spraw zagranicznych, tudzież Dra prawa Worodina z ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu; jako pomocników cenzorów petersburskich pp. Bachmaninowa i Lebedjewa; ale zresztą nigdzie nie znalazłem nic podobnego, o czem jakaś lista po Warszawie krążąca wspomina. Zresztą dodać muszę, że *Kołokol* zakazany w większej części Niemiec, jest tylko dodatkiem (*prybawocznye Listy k'polarnoj Zwiezdie*) z godłem

vivos voco! tak zwanej *Północnej gwiazdzie*, a tej nie czytałem w ostatnich czasach. W każdym razie w *Kałokolu* listy żadnej nie było, przynajmniej w całej seryi numerów, które sam tu z Londynu odbieram, jak wszyscy inni abonenci nie wyjmując i p. *chargé d'affaires* rosyjskiego Kodriawskiego, konsula rosyjskiego p. Koringhofa itd. Mówiąc o *Kołokolu* wspomnieć muszę, że w N. 93 opisane są posiedzenia ostatnich zgromadzeń ministrów i rady państwa, którym prezydował sam Cesarz rosyjski w sprawie oswobodzenia włościan w Rosyi, z którego to opisu *Gazeta Kolońska* sfabrykowała korespondencyą z Petersburga. Opis ten dziś ma tylko historyczną jeszcze wartość, dla tego w szczegóły niewchodzę. Manifest cesarski, reskrypt do W. Księcia Konstantego i wszystkie rozporządzenia tyczące się uwolnienia włościan już nas doszły z Petersburga. Ogrom tego materyału i brak czasu nie pozwolił mi jeszcze przejrzeć dokładnie. Czytaliście zapewne nieraz sprostowania moje, które przesyłałem niektórym gazetom niemieckim, zbijając fałsze i niedokładności korespondentów, stronnem bardzo okiem zapatrujących się na nasze sprawy. W ostatnich czasach przesyłałem wasze listy warszawskie redakcyom, które w niektórych organach niemieckich drukowano, jak np. w załączonym wycinku tutaj wychodzącego *Nordstern*. Wycinek z *Boersenhalle* także wam przesłałem. Prostował on mylne podanie o włościanach naszych.

O zgodzie stanów holsztyńskich z rządem duńskim już i myśleć niemożna. Zdaje się, że i rząd duński jeszcze nie zdecydował się przedstawić budżetu do potwierdzenia stanom. Handel pod naciskiem ogólnych stosunków politycznych nie przekracza potrzeb dziennych i stroni od spekulacyi na większą skalę i dłuższy czas.

Paryż 27 marca.

E. Ucichł gwar rozpraw izb francuzkich wraz z przyjęciem adresów. Po walce świetniejszej i zaciętszej aniżeli można było przewidywać, rząd odniósł przewidywane zwycięztwo. Kierunek więc polityki cesarskiej w sprawie włoskiej nie zboczy z drogi którą obrała, a na której ją przemoc okoliczności zatrzymuje. W ogólnych wprawdzie wyrazach i mogących dwojakiemu ulegać tłomaczeniu odpowiedź Cesarza na adres izby deputowanych, wskazuje jaka jest dążność jego rządu, jaki obrot zechce nadać przygotowującym się wypadkom. Sprawa papieska jest największą trudnością obecną, bo jest dla Francyi i zewnętrzną i wewnętrzną, i polityczną i religijną. Cesarz ją mając w myśli rzekł w odpowiedzi na adres: „Trzeba być z swojéj epoki, trzeba zachować z przeszłości wszystko co jest dobrem, przygotowywać przyszłość, uwalniając postęp cywilizacyi od przesądów, które go utrudniają, od utopij które ją na niebezpieczeństwo narażają. Tym tylko sposobem przekażemy naszym dzieciom dni spokojne i pomyślne." Gdyby te wyrazy komentarza potrzebowały, znalazłyby w dwóch ważnych dokumentach wczoraj nadeszłych dostateczne wyjaśnienie, to jest w allokucyi Ojca świętego znanéj dotąd z depeszy telegraficznéj, i z mowy hr. Cavoura o sprawie rzymskiéj w dniu 25 powiedzianéj. Powiedzieliśmy najprzód że ogłoszenia allokucyi papieskiéj w dziennikach dyrekcya prasy dozwolić nie chciała. Musiano odwołać się do Cesarza, który cofnął zakaz; *Monitor* jéj nie wydrukował, lecz ranne dzisiejsze dzienniki ją podają. Słowa Watykańskie objawiają niezłomną wytrwałość. Cywilizacyi dzisiejszéj za prawdziwą nie uznając, potępiając dążności epoki obecnéj w sprzeczności zupełnéj zostają ze słowami Cesarza Napoleona. Z drugiéj strony pierwszy minister włoski głosi prawo Włoch do Rzymu, wyraża wdzięczność dla Francyi i względność dla jéj woli, oświadcza, że wbrew téj woli posiąść Rzymu nie godzi się, lecz razem dodaje, że skoro niepodległość Papieża zapewnić rząd będzie w możności, Francya co do zajęcia Rzymu opór stawiać przestanie. Porównawszy te i tamte oświadczenia nie bez powodu można mniemać, że Cesarz mówiąc o przesądach i utopiach od których ochronić należy postęp cywilizacyi, miał na myśli najprzód usiłowania około utrzymania władzy doczesnéj Ojca świętego, a potem marzenia mające na celu zniszczenie jego władzy duchownéj, i że gdy rzekł iż potrzeba być z swojéj epoki wyrażał zdanie że należy duchowną utrzymać, nie przeszkadzając obaleniu świeckiéj. Zbliża się więc ku rozwiązaniu może nie stanowczemu i trwałemu, lecz zawsze na dziś zupełnemu to wielkie zadanie poruszające nie tylko opinie ale dotykające sumień, drażniąc nie tylko namiętności, ale i najgłębsze uczucia ludzkie. Zajdzie zapewne umowa między Włochami i Francyą mająca na celu zabezpieczenie niepodległości władzy duchownéj papiestwa, a choćby do niéj Stolica apostolska nie przystąpiła wejdzie w wykonanie i Rzym stanie się stolicą Włoch, czyli zaś będzie mógł pozostać Stolicą dusz katolickich, czas i doświadczenie okaże.

Ku temu rozwiązaniu pcha prąd dojrzewających wypadków. Osoby do rządu należące nie tają na nowo obudzonéj troskliwości. Od dni kilku cięższą stała się atmosfera. Mnożą się ze wszystkich stron trudności, żadne nie przedstawiają się załatwienia. Na dzisieiszej giełdzie rozniosła się wieść że austryackie wojsko przeszło Mincio. Powstał na chwilę postrach giełdowy, wnet się uspokoił, lecz zaświadczył o usposobieniu i przewidywaniu umysłów. Wśród ocuconych obaw i nadziei, wśród ruchu i starcia się sprzecznych opinij Cesarz Napoleon jeden zachowuje niezachwianą spokojność umysłu i ufność w przyszłość Francyi i Europy. Tę zimną krew i panowanie nad sobą tak potrzebne do wygranéj graczowi na wysoką i hazardowną grę odważającemu się, posiada on i zachowuje.

Po sprawie rzymskiéj i włoskiéj, powstająca jakby z téj krainy, w któréj dusze na sąd ostateczny oczekują najżywsze zajęcie obudza sprawa polska. Przedstawia się ona w postaci dziecięcia wielkiéj troskliwości i czujności potrzebującego, a przecież z dojrzałością męża, z przewodnią nabytego doświadczenia, i jakby natchnionéj mądrości. Dziwi ona, a razem troskliwe obudza uczucie. Zaszłe wypadki, cały ich bieg zawiódł dotąd wszelkia przewidywania polityków i dyplomatów. Pierwsza depesza nadeszła tu od księcia Montebello zawiadamiała, „że Cesarz Rosyjski nie okazuje się skłonnym do żadnych ustąpień." Sprawiła więc nieprzyjemne wrażenie. Wnosić należy, że wśród starcia się dwóch stronnictw petersburgskich, jednego które podania rządów Mikołajowskich stara się utrzymać, i drugiego które jak Cesarz Napoleon chce być z swojéj epoki, Cesarz Aleksander dokładniéj obznajomiony z charakterem ruchu warszawskiego skłonił się za chwilę ku drugiemu stronnictwu i jego natchnień i może własnego pędu usłuchał. Przyjął więc adres, przyrzekł wprowadzenie reform, dogodził powszechnemu życzeniu, usuwając z rządu Królestwa wyobraziciela systemu groźby, ucisku i ciemnoty p. Muchanowa. Mimo to i Rosyanie z Petersburga tu przybywający głoszą i gabinet Petersburski w zwierzeniach się z innemi gabinetami nie szczędzi oświadczeń, że zakres ustępstw, do których się skłoni ściśle jest oznaczony, i że przy pierwszéj okoliczności wystąpi z siłą materyalną i środkami poskramiającemi. Być to może! lecz czyż nie można się zapytać, co i kogo ma poskromić. W miłosierdziu Bożem nadzieja, i w okazanem usposobieniu ludności, i w sile moralnej tych, którym tak chętnie ulega, że kraj nie zboczy z drogi obranéj. Zanadto jest piękną, i wspaniałą aby ją miał porzucić. Z namiętnością ofiary, *z szaleństwem krzyża* nie tak łatwa walka. Można pożar wybuchły zagasić, można wylew wód uwięzić szluzami i groblami, lecz jak wstrzymać powiew wiatru jak uchwycić i zgnieść to co dosiężnem nie jest.

Londyn 24 marca.

L. Niewiem czy niniejszą wiadomość poczta w czas wam doniesie, ale że najmniejszy szczegół dotyczący wypadków warszawskich jest w téj chwili ważny i niepowinien być pominiętym, pospieszam więc z doniesieniem jak się one w parlamencie przedstawiają. Z jaką nadzieją i otuchą o nich lord John Russell z samego początku się wyraził, już wam wiadomo; nieomieszkałem też wam donieść o interpelacyi jaką lord Stratford de Redcliffe w Izbie wyższéj w tym samym przedmiocie uczynił, i jaką od rządu dano mu odpowiedź. Na nocnem posiedzeniu onegdaj (22go b. m.), lord H. Vane znowu w Izbie gmin poruszył sprawę warszawską, nieprzesądzając w tem bynajmniéj jak się wyraził, działania rządu rosyjskiego. Mniemaniem jego było, że już ostatniego listopada, z powodu rocznicy powstania polskiego, poczucie narodowości poczęło silnie wrzeć w piersiach ludności warszawskiéj. Władze rosyjskie mało wtedy zwracały uwagi na objaw takowego uczucia, aż dopiero dnia 24 lutego, gdy plakatami obwieszczono w stolicy, że następnego dnia miało być wielkie zebranie na obchód rocznicy bitwy pod Grochowem.

Władze rządowe nie sprzeciwiły się temu; lecz na nieszczęście przy wielkim natłoku ludności, wskutek ataków przypuszczanych na lud przez kozaków, nie obeszło się bez utraty życia, wiele osób zostało skaleczonych, potratowanych. To sprawiło powszechne oburzenie, całe miasto pogrążone było w smutku i żałobie. Postanowiono dzień 27 na odbycie wielkiéj procesyi pogrzebowéj. Rząd i na to pozwolił. Przypadkiem jednak inny pogrzeb, który równocześnie odbywano, pomieszał się z tą wielką procesyą, i stał się powodem do krwawéj sceny. Jenerał Zabołockoj czy pułkownik Trepow dyrektor policyi wydali wojsku rozkaz strzelania do bezbronnego ludu, i wskutek tego dwaj członkowie Towarzystwa rolniczego, wychodzący z odbytéj sesyi, zostali zabici. Wzburzenie wśród ludu z powodu tego zdarzenia było nie do opisania, lecz hr. Zamoyski prezes Towarzystwa je uspokoił, i na jego przedstawienie rząd cofnął wojsko do koszar. Rząd w Petersburgu uwiadomiony telegrafem przez księcia Gorczakowa o wszystkiem co się stało, polecił mu zamiast środków surowych użycie pojednawczych jakie uznawał sam książę za najstósowniejsze. Nieuskarżał się przeto lord H. Vane na zbytek surowości rządu w tym razie, lecz nie mógł nie przypisywać tego wzburzenia umysłów, jakie w Warszawie się zjawiło, głębokiemu uczuciu narodowości, które nietylko tam ale i na Litwie zgoła we wszystkich prowincyach polskich istnieje. Nadmienił on o tem umyślnie, na okazanie, że narodowość polska wszędzie jest silną. Postępowanie teraźniejszego rządu rosyjskiego w Polsce odmienne z wielu względów było od rządu poprzedniego; szczęśliwie przeto stało się że zamach powstania nie wyrodził się w rewolucyą, i nie wywołał użycia całéj siły na przytłumienie. W prawdzie delikatną byłoby rzeczą dla rządu angielskiego wdawać się w sprawę Rosyi z jej poddanemi, pojmował on i zgadzał się nawet na to, iż doktryna narodowości winna mieć swe granice; lecz co do narodowości polskiej, wiele dałoby się powiedzieć na jej korzyść. Uznaną ona była przez Europę na kongresie wiedeńskim, a szczególnie w artykułach 14 i 24tym traktatu przez które pewne warunki nawigacyi na rzekach i wolność handlu były zawarowane. Jakoż rząd rosyjski miał się już skłaniać, jak głoszono, do przywrócenia dawnego stanu rzeczy jak było przed 1830 rokiem.

Nigdy też zapominać nienależy, iż Cesarz panował nad Polską, nie jako Cesarz Rosyi, ale jako król polski. Instrukcya jaką książę Gorczaków z Petersburga otrzymał, nacechowana była liberalnem usposobieniem, i on też się do niéj w sposób chwalebny stósował. Życzyć należy, aby rząd i nadal tym torem i w tym samym duchu postępował. Rada podana po przyjacielsku przez nasz rząd, mogłaby w tym razie wiele dopomódz i ministrowie niepowinni żadnéj opuścić do tego sposobnéj pory (głosy słuchajcie!) Robienie wszakże gorzkich i nieprzyjacielskich wyrzutów nietylko niepolitycznym byłoby teraz, lecz mogłoby jeszcze być ze szkodą dla Polaków którzy postępowaniem swojem za lat ostatnich zjednali dla siebie powszechne współczucie ucywilizowanéj Europy, a osobliwie narodów na Zachodzie.

W odpowiedzi na to, lord John Russell w następnych wyraził się słowach: Mój szlachetny przyjaciel, członek z Hastings wielce ważną wyprowadził sprawę, tyczącą się Polski. Wypada mi wszakże o niéj mówić z wielką oględnością (reserve) Nie jest to kwestya dotycząca bezpośrednio interesów Anglii, a prócz tego intencye rządu rosyjskiego nie są jeszcze dość nam znane, abyśmy o nich mogli wyrazić nasze zdanie. Wszelako tyle już wiemy z pewnością, sądząc z depeszy przez konsula nadesłanych, że na ulicach nieszczęsna zaszła walka, w któréj kilka osób było zabitych i że lud po tym wypadku, pomimo największego rozjątrzenia i oburzenia, okazał ze swéj strony nadzwyczajne umiarkowanie i chęć zachowania spokojności. Natychmiast uformowany został komitet do utrzymania porządku i najpierwszą jego czynnością było wezwanie ludu do złożenia wszelkiéj broni, i wszelka broń, jaką kto miał w Warszawie lub była w posiadaniu ziemian lub włościan w okolicach, została złożoną. Ztąd widzieć można, że lud warszawski był zupełnie bezbronnym, i oprócz moralnéj siły, rozumie się, niemiał innéj, na któréj mógłby polegać. (Słuchajcie słuchajcie). To narodu zachowanie się niezawodnie musiało mu zyskać względy w oczach Cesarza rosyiskiego, że petycyę do niego podaną, a zawierającą różne zażalenia łaskawe przyjął. O tem przyjęciu prośby ich atoli nie jesteśmy jeszcze dokładnie zawiadomieni. Dwie rzeczy jednakże zdają się być pewne: jedna, że dalszych środków surowości nieprzedsięwzięto przeciw mieszkańcom Warszawy, lecz okazuje się dla nich raczéj pobłażanie i chęć pojednania, co daje nam nadzieje, że jakiekolwiek zamiary rząd na przyszłość przedsięweźmie, będą one miały na celu polepszenie stanu Polski, a nie mszczenie się nad ludem za jego narodowe uczucia. (Słuchajcie słuchajcie). Druga uwaga jest ta, że Cesarz rosyjski, od wstąpienia swego na tron, ciągle był tą myślą zajęty, aby polepszyć byt wszystkich swoich poddanych. Usamowolnił miliony ich z niewolnictwa. Wbrew różnych przestrzeżeń i stawionego oporu, śmiało on właśnie w téj chwili prawo emancypacyi przeprowadza w swem państwie. To usposobienie jego daje nam ufność, że on niezaniecha polepszyć zarówno i stanu swych polskich poddanych. Dla tego niewidzę przyczyny, dla którejbyśmy mieli odstępować od naszéj znanéj i przyjętéj zasady nieinterwencyi w wewnętrzu urządzenia innych państw, wyjąwszy w razie gdyby do tego okazały się wielkie arcyważne powody. Zdaniem jego przeto było, nie robić jeszcze w téj mierze żadnych przedstawień Cesarzowi rosyjskiemu, lubo niema nikogo w całym kraju, coby troskliwie nie baczył nad tym jaki obrót wypadki wezmą w Polsce. Pomimo to w obecnym składzie rzeczy nie zdawało mu się być obowiązkiem rządu J. K. Mości występować z przedstawieniami w téj sprawie.

Wyrazy ostatnie lorda John Russell pewno przykrym rozgłosem brzmieć będą w kraju. Mnie samemu nieprzyjemnie je wam posyłać. Ale ile opinią powszechną zbadać mogłem, wszyscy Anglicy, których od wielu lat znam jako najżyczliwszych naszéj sprawie, podobnegoż co sekretarz do spraw zagranicznych są zdania. W ich mniemaniu Cesarz Aleksander II wielce się różni swym charakterem od swego ojca, i więcéj obiecują od jego wspaniałomyślności dla Polski niż od wszelkich przedstawień jakieby rząd ich mógł mu zrobić, a które zawsze byłyby mu nienawistne, a przeto szkodliwe. Takie jest zapatrywanie się w Anglii na sprawę warszawską. Niezadługo okaże się, o ile ta ich ufność była słuszną.

Londyn 25 marca.

L. Jeden z telegramów niedawno odebranych z Berlina — zkąd nic życzliwego dla Polski, a jedynie potwarze się rozchodzą — donosi na zdziwienie cywilizowanych narodów dziewiętnastego wieku, że jenerał Zabołockoj i inni, którzy jak słychać było, do odpowiedzialności pociągnięci byli za morderstwa bezbronnego ludu w Warszawie, wyrokiem sądu nietylko nieponieśli żadnéj kary, lecz owszem uwolnieni zostali z pochwałą, jakoby tylko „dopełnili swej powinności". Anglicy niepojmują, jak można było strzelać do bezbronnego ludu, a choćby on nawet był zbrojny, nie dając wprzód ostrzeżenia, lub bez przeczytania, jak tu jest zwyczajem, pisma rokoszowego (mutiny bill), które w podobnych przypadkach wydawane bywa nie przez wojskową, lecz zawsze przez cywilną władzę. Wojsko wówczas tylko uprawnionem zostaje do użycia zbrojnej siły. Żadnego z tych ostrzegających środków nieużyto w Warszawie; padło kilka osób od strzałów i mnóstwo było srodze rannych, a sprawcy morderstwa zostali sądownie uniewinnieni. Zdziwiła takowa procedura i wyrok trybunałów rosyjskich publiczność angielską, i jeden z dzienników przytoczył z historyi angielskiej podobne temu zdarzenie: „Zdarzyło się — pisze dziennik — roku 1736, że podczas jednej z egzekucyj politycznych w Edinburgu, pospólstwo łżyło i wyszydzało żandarmeryą będącą na straży. Kapitan Proteous który nią dowodził, kazał dać ognia do ludu. Kilku z mieszczan padło zabitych. Za powrotem do koszar Proteous był aresztowany, stawiony przed sądem przysięgłych i skazany na śmierć. Panujący wówczas król Jerzy II przysłał mu przebaczenie, co samo było już uznaniem wyroku wydanego na winowajcę. Przebaczenie to oburzyło tém bardziej lud na niego. Kapitan Proteous, ufny w łaskę królewską i opiekę prawa, śmiał się z początku i brawował opinią publiczną; lecz w więzieniu był trzymany, ale i tam go zemsta dosięgła. Wywlókł go lud z komina, ostatniej jego kryjówki i powiesił na słupie farbierza. Wprawdzie starano się potém znaleźć winnych tego czynu, czyli wykonawców tej sprawiedliwości jak ją zowią Amerykanie, lecz nikogo nie znaleziono. Świadczą o tém Walter Scott, Lingard, Curtis, Smolett. Podobne też zdarzenie było za panowania Jerzego IV w Manchester, kiedy za nieupoważnioną napaść na lud wojskowi przykładnie byli ukarani. Według prawa angielskiego za strzelanie wojska na lud bezbronny, jest kara śmierci. A przeto gdyby był Zabołockoj lub kto inny z oficerów rosyjskich dopuścił się tak barbarzyńskiego czynu w Anglii, jakiego się oni dopuścili w Warszawie, niezawodnie każdy z nich byłby zań przypłacił życiem.

Doniosłem wam już pierwej, że Polacy zamieszkali w Londynie mieli zamiar uczcić obrzędem kościelnym pamięć poległych w Warszawie. Kościół na ten obchód na dzień 20 b. m. był należycie zamówiony; celebrować miał mszę ś. ksiądz polski, zeszli się w kościele na naznaczoną godzinę Polacy i wielu Anglików, jako też sprawozdawcy którzy mieli zdać sprawę w dziennikach z odbytego nabożeństwa. Czekano na rozpoczęcie blisko pół godziny, gdy w tem z zakrystyi wychodzi ksiądz angielski z zapowiedzeniem, że obrzęd religijny nie może mieć miejsca. Żadnej innej nieraczono dać przyczyny, tém bardziej więc obecnych zdziwiło i oburzyło nawet to tajemnicze zapowiedzenie. Nikt rozumie się nie myślał, iż policya się do tego mięszała, gdyż w Anglii najobszerniejsza wolność religijna, cywilna i polityczna panuje. Cała tajemnica jest w tém — czego później doszedłem — że tak zwana kaplica bawarska, czyli kościół katolicki, w którym nabożeństwo miało się odbyć, należy do poselstwa bawarskiego, albo raczej, jak mówią, do innych poselstw zagranicznych, od których subsydia pieniężne odbiera. Z obawy więc ich utraty, księża którzy musieli od którego z posłów odebrać ostrzeżenie, woleli swe pozwolenie na obchód polski cofnąć jak się poselstwom narazić. Zawód ten dla Polaków był niewypowiedziane przykry, a którego nie bylibyśmy doznali, gdyby kościół angielsko-katolicki, których tu nie brak, na nabożeństwo był zamówiony. Obrzęd ten za poległych ma się niebawem w innym kościele odbyć.

Dziś pogrzeb Księżny Kent, matki królowej. Od 12ej godziny okręta wojenne w portach biją minutowe strzały na znak żałoby. Ile okrętów w porcie, tyle kolejno każdy po 30 daje strzałów, i to ma trwać przez sześć godzin aż do zachodu słońca. Najstarszy dowódzca okrętu komenderuje ostatni strzał, jako strzał zachodu słońca.

Rzym 22 marca.

Dziś rano Papież nawiedził ostatni raz przed wielkim tygodniem grób św. Piotra, a chociaż tajny komitet rzymski wydał był odezwę do mieszkańców zakazując im jak najsurowiej znajdować się w bazylice, zjazd był nadzwyczajny, i śmiało przytomnych na kilkanaście tysięcy liczyć można było. Na ganku kościelnym poprzylepiano, jak zwykle, wiersze i sonety. Zapowiadają na dziś wieczór wielką anty-papiezką demonstracyą na *Corso*; ale odkąd przeszła się nie udała wątpić zaczynam o spełnieniu takich zapowiedzi, chociaż dawniej zawsze się jak najakuratniej sprawdzały. Od kilku dni, zwłaszcza wieczór, *Corso* bywa pełne patrolów tak francuzkich jako i papiezkich, i żandarmeryi obojga narodów. Słowem agitacya wzrasta, lubo nie przybiera nigdzie i nigdy we Włoszech tego piętna cudownej jednomyślności a tem bardziej bohaterskiej odwagi, jakiem zajaśniała tak zwycięzko w Warszawie. We Włoszech wszelkiego rodzaju agitacye i demonstracye były i będą sprawą oddzielnych stronnictw; zawsze w obec występującej opinii przeciwna opinia równie głośno i równie tłumnie występuje; w nas zaś są one wyrazem wspólnego wszystkim ducha, serdecznym objawem narodowego życia, w którym wszelka pojedyńcza zdań różnica zaciera się i znika, a którym naród włoski, nieobdarzony wcale ani tą jednomyślnością ani tą żywotną co nasza siłą, poszczycić się żadną miarą nie zdoła.

Allokucya Ojca świętego, którą wam onegdaj posłałem, wyszła całkiem z pod pióra jego; inne zwykle bywają układane przez mgra Pacifici sekretarza papiezkiego podług notatek przez Papieża spisanych; obecna zaś stanowi wyjątek w tym względzie i jest od *a* do *z* oryginalną Piusa IX pracą. Wybornie, jak mogliście tekst odczytując uważać, włada on łaciną, która w rzeczonym dokumencie jest klasyczną. Allokucya ta nie wszystkim wyższego duchowieństwa członkom się podobała: ludzie, których duch i natchnienia odźwierciedlone są w *Giornale di Roma*, znajdują onę nazbyt liberalną. Wspomnienie tęsknoty pełne o samych początkach swego panowania, zapewnienie, iż Papież reform nie tyczących się istoty swojej władzy nie potępia, wzmianka o progach pałacu *della Cancelleria* zbryzganych krwią hr. Rossi, ustęp, w którym Ojciec święty twierdzi, iż Kościół się nie sprzeciwia prawdziwej oświacie, wyrazy zdaniem tych osób *nazbyt ogólne* o przyswojeniu cudzej własności, którego zasady Kościół uświęcić nie może, wszystkie słowem te szczegóły i odcienia sprawiły na ciemnych tych umysłach wrażenie niespokoju że nie powiem zgrozy. Słyszałem wielce znaczącego prałata gdy się uskarżał z pewnem uniesieniem na dwuznaczność, jak powiadał papiezką i na zbyteczną dobroć i słabość jego serca, z której rewolucyoniści wszystkich narodów skorzystać mogą. Prałatowi temu chodzi mało lub wcale o zasady, przy których Papież trwa tak niewzruszenie: chodzi mu o wszelkie przestarzałe formy, o honor, jeśli rzec można, absolutyzmu, o sojusz ze wszystkiem co jest staroświeczyzną, nie już w sztuce, w piśmiennictwie, co czasem piękna, ale w życiu społeczeńskiem, co okropna! Pewna znaczna część prelatury rzymskiej ukształtowana jest na to samo kopyto. Ludzie tacy powstający dziś na „nieuleczony liberalizm" Papieża, pierwsi go odstąpią i zdradzą gdy przeciwnicy stolicy apostolskiej podadzą im warunki odpowiednie ich nienasyconej żądzy władzy i panowania. W Turynie, we Florencyi, w Bononii panuje przekonanie iż Rzym wkrótce zostanie stolicą zjednoczonej Italii. W Turynie deputacya miejska udała sie do króla, by dowiedzieć się od niego gdzie będzie stolica włoskiego królestwa? Król odrzekł iż nie w dawnem stółecznem mieście Piemontu, ale gdzieindziej; dodał wszelako, iż będzie tam zawsze rezydował członek jego rodziny; nadto kazano zawiesić rozpoczęte roboty około pałacu parlamentu włoskiego, albowiem stolica przenosi się na inne miejsce. Massimo d'Azeglio utrzymuje, iż zamiast jednej stolicy Italia powinna mieć ich cztery: wojskową w Turynie, rolniczą w Medyolanie, artystyczną we Florencyi a duchowną w Rzymie. Nowy król włoski wyprawi posłów do dworów zagranicznych, by tytuł jego uznały; Massimo d'Azeglio pojedzie do Paryża, Ricasoli do Londynu, Lamarmora zaś do Petersburga. *Gazzetta Ufficiale* turyńska przyjęła tytuł *Gazzetta Ufficiale del Regno d'Italia*.

Co się tyczy kwestyi rzymskiej kardynał Antonelli wie na pewno że się Francuzi ztąd nie ruszą do nieokreślonego czasu, i utrzymuje że niema nawet najmniejszego prawdopodobieństwa, aby Rzym był na teraz opróżniony. W Watykanie wierzą iż nastąpił obecnie w polityce cesarza Napoleona zwrót przyjazny dla stolicy apostolskiej; mówią iż wykryte przez rząd francuzki zamysły p. Blanqui i kilkunastu Włochów w zmowie z nim zostających sprawiły wielkie wrażenie na umyśle cesarskim i spowodowały zmianę w jego polityce. Jak dalece twierdzenie to jest prawdziwem przyszłość wykaże. Coraz głośniej przemawiają w Rzymie o ruchu wojsk francuzkich ku Ankonie jak o wypadku wkrótce nastąpić mającym. W jednym z poprzednich moich listów doniosłem już wam co jenerał Goyon mówił w tym względzie. Żadna nieprzychylna Papieżowi demonstracya w tych dniach nie nastąpiła pomimo ze ją ogólnie zapowiadano.

Oczekiwany tu jest z Petersburga książe Paskiewicz przywieść mający wstęgę orderu św. Jerzego dla Franciszka II.

Belgrad 25 marca.

Wypadki warszawskie, które dały chrześciańskiemu światu nowy niejako obraz zmartwychwstania ukrzyżowanego, ukoronowały ducha czasu i dały ciężkie do rozwiązania zagadnienie ludziom stanu, i szerokie a nowe pole ciekawym nowin dziennikarzom.

Różni różnie o nich pisali, a rzadko prawdziwie bo ci panowie, albo niezdolni byli pojąć obietnicy Zmartwychwstania albo też po wiadomości chodzili do głównych kantorów politycznych a nigdy do źródła prawdy, bo prawda różny ma dźwięk od srebra i złota, od obłudy i potwarzy.

Kiedy *Nord* belgijski chwieje się w labiryncie bajek nierozważnie nadrukowanych i razem z bagnetami do Cytadelli warszawskiej cofać się musi przed prawdą, ostatniej klasy pomocnik jego *Swietowid* belgradzki, silny nieuctwem i wierny zobowiązaniu, chwyta za pióro i umaczawszy go w świeżym chemicznym płynie srebra spróbował zelektryzować świat, swoją bateryą nowego zjawiska, bo pełną tylko siły ujemnej; zawiódł się biedny *Swietowid* w swojem doświadczeniu, bo lud serbski jest złym przewodnikiem dla jego płynu elektrycznego.

Nie od rzeczy będzie powiedzieć wam, jakiemi łachmanami sumienia napełnił *Swietowid* artykuł swój Nr 28.

Szanowny redaktor *Swietowida* przepisując *Norda* i rządowych historyków rosyjskich, jak biblię świętą, oskarża polaków przed światem:

1) że wierzą w zachód, w ducha czasu i zmartwychwstanie ludów;

2) że wolą umrzeć pod knutem polakami, a niechcą zostać moskalami.

3) że ci którzy się urodzili katolikami lub unitami, mimo nawet użytych, w Chełmskim bagnetów niechcą przejść do kościoła Petersburskiego;

4) że są pierwszemi w familii słowiańskiej.

5) że ich język i literatura są najwięcej wykształcone między innemi narzeczami.

6) że są gotowi dać krew swoją za Serbów, Czechów, Rusinów, Słowaków, Bułgarów i innych, którzy dążą do niepodległości, a litują się nad temi co w Carze tylko szukają zbawienia.

7) że dowodzą światu jawnie, że większość Rosyi stanowią Mongoły, Finy, Tatary itd. ochrzczeni na Słowian przez ukazy Carów.

8) że Litwinów i Ukraińców mają za braci i dzieci jednej wielkiej ojczyzny Polski.

9) że chodzili do Kijowa i aż do Moskwy godzić powaśnionych kniaziów.

10) że nareszcie wbrew woli miłosiernego rządu, zapominają o dawnych podziałach swego społeczeństwa, uwłaszczają włościan i przyznają obywatelstwo żydom.

Na zakończenie zaś z nieomylnością wyznawcy koranu oświadcza światu, że jeżeli jest pod słońcem rząd prawdziwie liberalny, postępowy i ojcowski to nim bez zaprzeczenia jest rząd Rosyjski i radzi, że jemu tylko powierzyć trzeba losy swoje a wnet spełnią się słowa „jedna owczarnia, jeden pasterz."

Otóż całe bogactwo moralne i nadzieje *Świetowida*.

Co zaś podziwiać trzeba w jego zapale dziennikarskim to rubaszną zuchwałość z jaką traktuje opiniję publiczną, narzucając jéj nowe artykuły swojéj wiary i wiedzy historycznéj.

To też zaręczyć Wam mogę że chrapliwy głos *Swietowida* niejest głosem Serbów jak to mu dowiódł *„Serbski Dniewnik"* w Zagrzebiu, i że *Świetowid* nieumiejąc nawet pisać po Serbsku niewielką ma liczbę wyznawców.

Kraków 2 kwietnia. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odpowiedzi:

Odpowiedź p. Dra Etyngiera na pismo moje z d. 28go marca, zaspokoiła mnie zupełnie; chodziło głównie o wyraz „terroryzm", którego mylne użycie sam autor przyznaje, już przezto samo wszelki powód rozdwojenia pomiędzy nami ustaje.

Dalsza zaś osnowa mego pisma — każden bezstronny przyznać musi i p. Dr Etyngier, któren tak zacnie oświadczył, że był, jest i będzie Polakiem, pewno także przyzna — miała przed sobą wyższy ogólny cel: utrwalenia na podstawie prawdy i szczerości pożądanej łączności wszystkich mieszkańców tej ziemi, a nie przedmiot kwestyi osób lub ulotnych plotek, tak wstrętnych każdemu prawemu sercu.

2 kwietnia 1861.

P. Moszyński.

Wiedeń 31 marca. *Donau Ztg* organ półurzędowy w dwóch wstępnych atrykułach dzisiaj skreśla zapatrywanie się swoje na ruchy narodowe, i w obu nich widzi niebezpieczeństwo dla Austryi i dla Niemiec. Jeden z tych artykułów pod napisem: „Ruch polski" ma formę listu „z nad Wisły" i zgodny jest z zapatrywaniem się rządowych organów pruskich, które chcą w Niemczech budzić nienawiść przeciw Polsce i Polakom. Niechcemy tu się zastanawiać, czy dziennik ministeryalny austryacki postępuje sobie stósownie, rozniecając nienawiści rasowe — bo niewiadome nam instrukcye jego; lecz obok tego maluje on znaczenie tego ruchu. Że zaś nieobojętnym jest pogląd dziennika urzędowego, przeto artykuł ten tu dosłownie powtarzamy:

„Przypomnijcie sobie, com wam pisał dawniej o nieprzyjaznem zachowywaniu się polskiej ludności, szczególniej zaś szlachty przeciw Niemcom przebywającym w królestwie polskiem. Odkąd zawrót narodowy przyszedł do jawnego w Warszawie wybuchu, nienawiść ta doszła do takiego stopnia, iż pobyt krajowców naszych w Polsce stanie się niepodobnym. — Członkowie Towarzystwa Rolniczego dali sobie podobno słowo dołożyć wszelkich starań, aby wyprzeć niemców którzy się w królestwie osiedlili, i przeszkodzić wszędzie gdzie tylko można, nowym osiedlaniom się, ażeby żywioł niemiecki nie zajął wreszcie takiego stanowiska jak w Poznańskiem, iż by się mógł stać niebezpiecznym narodowości polskiej. Obawa ta byłaby zaprawdę śmieszną, gdyby się tylko do liczebnych stosunków odnosiła, gdyż lubo ostatniemi czasy wielu gospodarzy niemieckich zakupiło dobra w Polsce, to jednak liczba ich w porównaniu z ludnością polską jest stosunkowo bardzo drobna. Głównie jednak, co nieci w Polakach obawę, jest to przeświadczenie, że niemcy przewyższają ich w oświacie, pilności i ruchliwości. Nieprzychylność ich nie jest przeto niczem innem, jak świadectwem ubóstwa, jakie sami sobie wystawiają.

„Ktoby zresztą chciał mniemać, że obecny ruch powstrzymany będzie w szrankach koncesyami dawanemi z osobna, ten nie zna Polaków. Kto jak my miał sposobność słyszeć, z jaką pogardą panowie ci mówią o drobnych ustąpieniach jakie im się czyni, jak spekulują na bliską rewolucyę powszechną, która ma im przynieść zupełną narodową niepodległość pod rządami wybranego przez siebie naczelnika, ten zupełnie innego nabędzie przekonania o ich łatwem zaspokojeniu.

„Jeżeli zaś z drugiej strony tyle jest mowy o prawności ruchu polskiego, i tak dalece zaprzeczają temu ruchowi wszelkiej cechy rewolucyjnej, to nie jest to niczem więcej jak płaszczykiem, pod osłoną którego spodziewają się tem bezpieczniej robić dalej swoje. Możnaby liczne fakta przytoczyć na dowód, że to co się tu dzieje, w jak najściślejszym zostaje związku z knowaniami rewolucyjnemi w tych krajach, gdzie rewolucya główne swoje obrała siedlisko. Ci zaś, którzy są powołani na opiekunów i stróżów porządku europejskiego, żałować będą ciężko, że nie wystąpili łącznie i z całą siłą przeciw pierwszemu pojawowi ruchu rewolucyjnego, który się ukrywa pod maską zasady narodowości, albowiem porwie ich wszystkich prąd tego ruchu ze sobą."

W pierwszym artykule tego organu ministeryal

nego, noszącym napis „Pogląd“, zwróconą jest w ogóle uwaga na działanie rewolucyi, mianowicie z powodu wyprawy powstańców do Albanii. Partya rewolucyjna, powiada *Donau Ztg*, wmieszała się do spraw półwyspu bałkańskiego, lecz na szczęście, obawy nie są tak naglące, aby można je poczytywać za istotnie niebezpieczne. Wszelako trzeba się mieć rządom na baczności. Rzeczony dziennik przedstawia dalej w straszliwych barwach owo dzieło zniszczenia starego świata, które dokonywa rewolucya pod godłem narodowości, i wzywa przeciw niéj rządy i ludy.

— Od kilku dni panuje w Wiedniu niepokój co do dalszéj polityki rządowéj tak na zewnątrz jak na wewnątrz. Z jednéj strony krążą wieści o prawdopodobieństwie wojny, z drugiéj o zmianie ministeryum. Pod tym ostatnim względem pisze *O. D. Post:*

„Jeżeli nie mylą oznaki, znajdujemy się w chwili zupełnego przesilenia ministeryalnego. Część ministrów podała się 29go do dymisyi, i wręczyła podania swoje prezesowi rady ministrów Arcyks. Rajnerowi. Przez jakąś bowiem intrygę powiodło się podobno, niektóre główne punkta kwestyi węgierskiéj przywieść do rozstrzygnienia w nieobecności ministrów niemieckich. Arcyksiążę, jak słyszymy, zajmuje się gorliwie zażegnaniem starcia się, a 30go wieczór miała się odbyć stanowcza narada pod jego prezydencyą.“

Wiadomość ta tyczy się podobno podpisania przez Cesarza propozycyj względem organizacyi sądownictwa w Węgrzech, wyszłych od sędziego kuryalnego.

Z innéj strony utrzymują, że bar. Kübeck miał wejść do gabinetu; że dwa przeciwne kierunki jakie się objawiały dotąd w gabinecie, nie znalazły jeszcze środka pojednania, i jeden drugiemu będzie musiał ustąpć. Bar. Hübner za parę dni przybędzie do Wiednia z Wenecyi i zapewne w tych dniach rozstrzygnie się nie tylko kwestya gabinetowa, ale zarazem kwestya systematu jakim ma nadal rządzić się Austrya.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła następujące rozporządzenie ministerstwa stanu względem przywrócenia jawności posiedzeń rad gminnych.

Stósownie do postanowienia J. C. Mci z dnia 27 marca 1861 i na podstawie §. 13 ustawy zasadniczéj o reprezentacyi państwa, c. k. Ministeryum stanu spowodowaném się być widzi rozporządzić co następuje:

1) Rozporządzenie ministeryalne z dnia 15go stycznia 1852, Ner 17 Dz. P. P., na mocy którego jawność obrad gmninych zawieszoną została, znosi się, a pod tym względem wchodzą napowrót w życie przepisy ustawy gminnéj z dnia 17go marca 1849, tudzież przepisy odrębnych statutów miejskich.

2) Niniejsze rozporządzenie obowiązywać zaczyna od dnia obwieszczenia go w dzienniku praw państwa. *Schmerling* w. r.

Królestwo Polskie.

Nowy Minister oświecenia, czy też jak się w języku urzędowym nazywa: „Dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego“ margr. Wielopolski, zajął mieszkanie w Zamku Królewskim.

W dniu 28ym przyjmując rektora i profesorów Akademii lekarskiej, zapytał profesorów wykładających nauki przyrodnicze na tejże akademii, jakiby stosunek tych przedmiotów do całości szkoły głównej w razie przywrócenia wszystkich wydziałów uniwersyteckich.

W dniu 29 marca przyjmował on urzędników swego ministerstwa przedstawianych mu przez dyrektora Sumińskiego, tudzież dyrektorów i nauczycieli szkół i redaktorów pism peryodycznych.

Od upadku Muchanowa podpisy cenzorów na dziennikach warszawskich zmieniały się parę razy i zapewne się zmienią, bo w tej gałęzi służby policyjno-literackiej nastąpić ma wielka reforma. Już dzienniki podają wiadomość o dymisyi starszego cenzora Juliusza Hignet.

Władza Abrahamowicza naczelnego intendenta teatrów musi być dobrze już zachwianą z jednej strony przez upadek Muchanowa i demonstracyą z wybiciem okien, z drugiej przez mianowanie hr. Wielopolskiego, i zapewne lada dzień przeczytamy wiadomość o jego wystąpieniu. Dzienniki zwracają uwagę na potrzebę przeobrażenia teatrów i natchnienia ich innym duchem. Dotychczas żyły one swawolą. Zgrzybiały starzec, który rządził Królestwem przed wojną wschodnią, tak jak sam potrzebował sztucznego drażnienia zmysłów, tak również zmysłową tylko stronę teatru podnosił. I nie było piękniejszych baletów i wspanialszych dekoracyj jak w wielkim teatrze warszawskim, a nędzniejszego repertoaru, do którego wchodziły wszystkie śmieci szkoły dramatycznej francuzkiej lub też moralnym kałem zbrukane obrazy z życia gryzetek paryzkich. Scena warszawska ulegnie zapewne zupełnemu przeobrażeniu, a zmiany te wpłyną zapewne i na podniesienie scen prowincyonalnych.

— Czytamy w dziennikach warszawskich:

JO. książę Namiestnik Królestwa Polskiego, powziąwszy wiadomość, iż w obecnym czasie z powodu stagnacyi w handlu i przemyśle, niektórzy rzemieślnicy tutejsi pozbawieni są środków zarobkowania, oraz że fundusze kasy wydziału pożyczkowego przy War. Tow. Dobroczynności na pożyczki tego rodzaju wyczerpanemi już zostały, polecił wyznaczyć niezwłocznie sposobem zaliczenia z funduszów kwaterunkowych miasta Warszawy do dyspozyi Tow. Dobroczynności dodatkowe źródło w sumie rs. 10,000 na udział pożyczek tym z pomiędzy rzemieślników, dla których pomoc okaże się niezbędną z powodu braku środków zarobkowania.

Pragnący korzystać z dobrodziejstwa tego mogą się udać do tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, mianowicie zaś do kasy wydziału pożyczkowego, gdzie wydzielane im będę pożyczki na tych samych zasadach, na jakich dotąd toż Towarzystwo udzielało takowe z posiadanych przezeń źródeł.

Włochy.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Turynie w d. 25 marca wniesiono na porządek dzienny kwestyą rzymską. P. Audinot rzekł, że jest jeszcze we Włoszech dwie kwestye do załatwienia, wenecka i rzymska i że chcąc je roztrzygnąć, trzeba zapytać o radę wpływu opinii publicznéj. Niemcy wyznają, że w kwestyi weneckiéj żadnego niemają interesu. Kwestya rzymska w przód załatwioną być winna. W końcu zapytał p. Audinot ministeryum jak daleko zaszły układy o opuszczenie Rzymu przez Francuzów i szanowanie zasady nieinterwencyi postawionéj przez Francyą i Anglią. Na to zapytanie odpowiedział według *Italii* prezes rady hr. Cavour następnie:

„Szanowny preopinant interpelując ministeryum dokładnie wyłuszczył kwestyę. Zapytuje on dlaczego zasada nieinterwencyi nie jest zastósowaną do Rzymu i chce się dowiedzieć jak ministeryum postępować myśli. Kwestya rzymska winna być rozebraną głęboko, nietylko więc odpowiem na interpelacyę preopinanta, lecz całą myśl moją wypowiem względem problemu, którego rozwiązanie interesuje 300 milionów katolików i ogromne wywrze działanie w świecie. Sztuki krasomowcze byłyby tu nie na miejscu. Gdy kwestya ta była jeszcze oddaloną i nie wymagała rychłego załatwienia, roztropność nakazywała, aby jéj ministeryum z jak największą oględnością dotykało. Dziś jakkolwiek największe trudności otaczają jeszcze tego, który ma zaszczyt mówić do was, będzie on się starał zaspokoić oczekiwanie wasze.

„Pierwszą prawdą jaką ogłosić należy, jest że nie można pojmować Włoch ukonstytuowanych z inną stolicą jak Rzym. Jeżeli mamy prawo i obowiązek żądać Rzymu to z tego powodu. Preopinant dobrze powiedział, że prawdę tę instynktowo czuje każdy i głosi ją bez wahania, ktokolwiek szczerze sprawę naszą ocenia. W istocie Włochom dużo jeszcze do czynienia pozostaje, aby się uorganizowały i rozwiązały problem swego wewnętrznego urządzenia, aby obaliły wiekowe przeszkody wzniesione w ich łonie przeciw porządkowi politycznemu. Aby dojść do tego trzeba jedności, zgody, a kwestya rzymska póki rozwiązaną nie zostanie, będzie zawsze przeszkadzać tym warunkom.

„Ludzie waleczni i dobréj wiary mogą dawać pierwszeństwo temu lub owemu miastu, lecz niezaprzeczoną jest rzeczą, że gdyby Rzym został stolicą naszą, wszelka dyskusya w téj mierze stałaby się niemożliwą. Sam fakt skojarzyłby zgodę bezwzględną i powszechną. Z żalem więc widzę ludzi znakomitych, patryotów, którzy wielkie usługi oddali krajowi, a o których p. Audinot napomknął, przypisujących konieczny ów wybór jaki paść musiał z naszéj strony na stolicę naturalną, powodom błachym i niemającym znaczenia. Wybór ten wskazuje historya i wszelkie żywioły cywilizacyi ludu. Czemże jest historya Rzymu, jeżeli nie stolicy, więcéj nawet, stolicy świata? Będzie ona dziś stolicą wielkiego narodu.

„Odwołuję się dziś do patryotyzmu wszystkich Włochów. Niechaj zgoda nasza wskaże Europie konieczność, jaką fakta te na nas wkładają. Osobiście przeniósłbym może nad pomniki starożytne i tegoczesne wiecznego miasta, nieokazałe i poważne ulice mego rodzinnego miasta. Lecz równie ja jak ziomkowie moi obraliśmy już postanowienie, a jako deputowany Turyński oświadczam, że również my jak to miasto szlachetne, gotowi jesteśmy nieść ofiarę z uczuć, jakiéj ojczyzna po nas wymaga.

„Winniśmy iść do Rzymu, lecz niepodległość Papieża nie powinna cierpieć na tem, państwo nie powinno rozciągać panowania swego nad kościołem. Jeżeli, co uważam za niemożliwe, Francya nie byłaby w stanie oprzeć się wejściu naszemu do Rzymu, niechcielibyśmy zadawać jéj gwałtu..

„Gdyśmy w r. 1859 prosili o pomoc Francyi. Cesarz nie taił trudności położenia, w jakiem wojna postawić go może względem Rzymu. Niemożemy otrzymawszy dobrodziejstwo, zwiększać ciężar kłopotów dobroczyńcy.

„Jeżeli zdołamy przekonać katolików, że połączenie Rzymu zresztą Włoch nie może stać się dla kościoła powodem podległości, kwestya wielki krok uczyni. Wielu ludzi dobréj wiary myśli, że skoro raz parlament będzie w Rzymie, skoro raz król będzie na Kwirynale, Papież utraci wiele z swéj niepodległości, że będzie tylko wielkim jałmużnikiem kapelanem króla.

„Gdyby obawy te miały podstawę, niewahałbym się rzec, że ta jedność byłaby fatalną nietylko dla katolików, lecz dla Włochów. Dla narodu nie może być większego nieszczęścia jak skupienie w rękach rządu władzy duchownéj i świeckiej. Tam gdzie te władze są połączone, wolność niknie, jestto istny rząd Kalifów. Nigdy we Włoszech tak nie będzie.

„Zbadajmy w wszelkich odcieniach ową kwestyą wpływu połączenia Rzymu z Włochami na niepodległość władzy duchownéj.

„Naprzód czy władza świecka czyni rzeczywiście Papieża niepodległym? Jeżeli tak jest, wahałbym się rozwięzywać problem, lecz nikt tego utrzymywać nie może. W czasach gdy monarchowie opierając się na prawie boskiem, uważali panowanie swoje jako prawo własności bezwzględnéj nad ludźmi i rzeczami, pojmuję, że władza téj natury była rękojmią dla Papieża, przychylnie lub nie władzy ulegano, chociaż jéj nie przyjmowano. Lecz od r. 1789, rządy polegają na zezwoleniu tajemnem lub wyraźnem ludów; Francya, Anglia, Prusy, głoszą tę zasadę prawie przyjętą. Rosya do niéj się zbliża, lub przynajmniéj jéj nie odpycha jak to czynił Cesarz Mikołaj. Władza która na téj podstawie nie spoczywa, która nawet utrzymuje bezwzględny antagonizm pomiędzy ludem którym rządzi i sobą, niema dziś możebności istnienia. Otóż ten antagonizm okazuje się od restauracyi w państwie papieskiem i okazuje się jako choroba na którą niema lekarstwa. Odwołuję się do świadectwa człowieka, który się poświęcił dla pracy niemożliwéj w Rzymie, a którego śmierć była jednem z największych nieszczęść jakiego Włochy doznały.

„Ludy wyczerpane walkami cesarstwa znosiły przez czas niejaki rząd, który zresztą łagodziła dobroć Papieża i światło kardynała Consaldi. W r. 1821 antagonizm wybuchnął; r. 1831 jawniej go jeszcze i dobitniej przedstawia; od Bolonii aż do Ankony wybucha on otwarcie. Obcy pośredniczyli wprawdzie aby go utlumić, gdyż była to interwencya najwybitniejsza.

„Dziś od blisko lat dwóch, Romanie zostały oswobodzone, połączone z nami, mają wolną prasę, wolne stowarzyszenia, jest dziennik duchowny w Bolonii, gwałtowniejszy niż *Armonia* turyńska.

„Czyż się objawił pomiędzy ludnością jaki żal za dawnym rządem? Ganiono ministrów, ministeryum samo; nikt o ile mi wiadomo nie żądał powrotu dawnego rządu.

„Rzecz godniejsza jeszcze uwagi, Marchie i Umbrya musiały z powodów zależnych od okoliczności wojskowych i politycznych, być pozbawione siły zbrojnej; nie został tam ani jeden żołnierz, czuwał nad niemi jedynie patryotyzm gwardyi narodowej; narażone były do poruszenia stronnictwa osiedlonego o kilka mil ztamtąd w Rzymie, a zachowanie się tych ludów było wolne od wszelkiego wybryku i zadziwiające mądrością, im gro zili katolicy przebrani za zuawów.

„Nie jestem obrońcą władzy świeckiej, lecz sprawiedliwym będę dla niej. Nie uważam ani Papieża, ani ministrów jego za odpowiedzialnych za srogie czyny, których się dopuściła na niektórych punktach reakcya. Czyny te dowodzą tylko zgubnego wpływu wywieranego na charaktery przez rząd podobny.

„Zdaje mi się, że dość jasno dowiodłem antagonizmu panującego pomiędzy stolicą św. i ludami. Jeżeli tak jest, władza ta nie jest dla Papieża rękojmią niepodległości.

„Mówią, że jest ona koniecznością dla społeczeństwa katolickiego i że winna być zagwarantowaną przez mocarstwa katolickie. Czyż ofiary ludzkie są jeszcze potrzebne do przebłagania Boga? Czyż w imieniu tego, który życie swe dał za świat, żądać należy, aby naród był poświęcony temu właśnie, który jego jest namiestnikiem.

„Mówią: Lecz Papież może przejednać ludy reformami i nalegają na Papieża aby je nadał, niezrażając się odmową. Jestto żądać, czego Papież dać niemoże, gdyż jest głową Kościoła pierwej niż monarchą politycznym, gdyż władza świecka ma być dlań jedynie gwarancyą, jedynie zabezpieczeniem jego władzy duchownej, która naprzód iść winna. Robić koncesye takie, byłoby to zdradzać obowiązki papieża. Może przyjąć, tolerować niektóre instytucye, lecz nigdy je zatwierdzać. Tak toleruje śluby cywilne we Francyi, lecz niemoże ich zaprowadzać u siebie. Tak samo rzecz się ma z nieskończoną ilością innych instytucyj, sprzeciwiających się przepisom katolickim, a których jednak uznać trzeba istnienie. Nie należy czynić za rzutu Papieżowi, nie jest to opór, lecz stałość i wiem że katolicy winni mu za to wdzięczność jako za zasługę.

„Występowałem zawsze przeciwko zdaniu tych, którzy chcieli koniecznie aby Papież nadał reformy i czynili mu zarzut że ich nie daje. Zapytywano mnie na kongresie paryskim jakichby można żądać, Nie wskazałem żadnéj. Wyznawałem głośno doktryny jakie dziś popieram i wspólnie z p. Minghetti, który ważny wziął udział w tych negocyacyach, oświadczyłem że jedynym środkiem rządzenia temi krajami bez zajęcia wojskowego, jest zupełne odłączenie władzy duchownéj od władzy świeckiéj.

„Wszelkie usiłowania rozbiją się o radykalną niemożebność, wynikającą z zlania się dwóch wiedz. Europa pracuje oddawna nad wynalezieniem reform dla Turcyi; nie ma usiłowania któregoby nie łożono w tym celu; chcianoby praw życia cywilnego z rządem takim jakim tam istnieje; niepowiodło się i nigdy się niepowiedzie; zlanie władz sprzeciwia się temu.

„Władza świecka nie czyni zatem Papieża niepodległym. Tracąc ją, czyż nie zmieni tylko zależności? Nie, możemy mu ją nadać, tę niepodległość tak konieczną.

„A właśnie odłączenie władz nada mu ją, gdy raz kościół będzie oswobodzony od wszelkich węzłów z doczesnością, gdy oddzielony będzie od państwa granicami dokładnie zakreślonemi, wolności stolicy św. nie będą więcéj krępować pęta, jakie jéj konkordaty, i prerogatywy władzy świeckiéj narzucały, a których konieczność dotąd władza świecka dworu rzymskiego powodowała. Sądzę że każdy szczery katolik pragnie nad wszystko takiego oswobodzenia. Jedyna trudność na tem zależy aby zbadać na jakich rękojmiach winna opierać się ta wolność kościoła.

„Otóż stawiamy te rękojmie; zapiszemy zasadę wzajemnéj niepodległości kościoła i państwa w ustawie zasadniczéj królestwa i wszelkiemi sposobami możliwemi zabezpieczemy zupełne jéj urzeczywistnienie.

„Lecz najpewniejszą gwarancyą jest charakter katolicki ludów włoskich. Włochy często wielkie łożyły usiłowania aby zreformować karność kościelną, nigdy nie targnęły się na religią, którą szanują. Ojczyzna Arnolda z Brescii, Dantego, Savonaroli, Sarpiego, Giannona, chciała tylko jak oni reform kościoła; temu gorącemu życzeniu towarzyszyła zawsze silna wola, aby kościół oczyszczony istniał i stał się wolniejszym. Wolność tę ubezpieczy lepiéj miłość 20 milionów obywateli, jak kilku najemników.

„Mówią: nadzieje te są złudne, wszelkie wasze usiłowania układów, wasze negocyacye są odrzucane. Nie wchodzę w żaden szczegół w téj kwestyi delikatnéj; uznaję że dotąd żadne starania w tym duchu nie osiągnęły celu lecz oświadczam, że dotąd nie wyjaśniliśmy otwarcie i dokładnie naszych chęci, jak to czynimy tutaj. Możemy więc jeszcze mieć jakąś nadzieję.

„Historya dowodzi nam, że po najściu przez Hiszpanów Rzymu pod Karolem V, Papież niedługo potem dał Karolowi V namaszczenie i połączył się znim, zmiana jaka zaszła w Karolu V, czemuż zajśćby nie mogła w Piusie IX.

„Zresztą gdyby nas Papież odpychał od siebie nie przestalibyśmy być wiernymi tym samym zasadom. Wszedłszy do Rzymu ogłosimy odłączenie kościoła od państwa i wolność kościoła. Co gdy zostanie uskutecznionem i załatwionem przez reprezentantów narodu, gdy prawdziwe dążności Włochów i sympatya ich do religii swych ojców przed Europą zostanie dowiedzioną, wielka większość katolików zgodzi się na to, odpowiedzialność przypisze komu słusznie należy, za walkę jaką Rzym chciał rozpocząć z narodem.

„Narażając się na nie mnie pomówi będąc o utopią, mam nadzieję że gdy te zasady raz ogłoszone i zatwierdzone będą przez was, serce Piusa IX otwarte znów wspaniałomyślnym uczuciom, które mu zjednały przed kilku laty tyle uwielbienia, zechce nieśmiertelną osiągnąć chwałę, że pojednał kościół z narodem włoskim i religią z wolnością.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 kwietnia. Trzy przyczyny zeszły się naraz wczoraj żeby zaludnić Zwierzyniec publicznością wszelkiego stanu. Obchód Emausowy, dalej zwykła w tym dniu wędrówka na mogiłę Kościuszki i prawdziwie wiosenna pogoda. Ale przystęp do mogiły Kościuszki był zamknięty, i przez bramę warowni, która w sobie obejmuje ten pomnik narodowy, nikt się nie mógł dostać. Już to od początku lutego trwa ten zakaz, a po raz pierwszy czynimy o nim wzmiankę, bo lubo mówiono nam, że w ciągu obu przeszłych miesięcy zdarzało się osobom w przejeździe bawiącym w Krakowie i pragnącym zwiedzić tę mogiłę, że ich nie puszczano, lecz w tych razach jakaś chwilowa zajść mogła była przeszkoda. Stan ten jednak trwa ciągle, lubo nigdzie dotąd zakazu wstępu na mogiłę nie ogłoszono, a przeto ci którzy się tam udają, doznają zawodu. Tymczasem znane jest postanowienie dawniejsze rządu w formie aktu w tym względzie zawartego i ogłoszonego drukiem, między władzą wojskową a komitetem pomnika Kościuszki w d. 21 kwietnia 1852, na mocy reskryptu c. k. ministerstwa wojny z d. 24 paźdź. 1851 do L. 8.248. Według aktu tego, wielki dziedziniec z wejściem, tudzież z aleą wiodącą do mogiły, pozostają otwarte dla publiczności. Na dziedzińcu tym nie będą się odbywać ćwiczenia wojskowe. Następnie komendant twierdzy zostawi dla publiczności wejście otwarte od wschodu do zachodu słońca. Tylko w przypadkach wojennych lub dla wyższych względów bezpieczeństwa, wolny przystęp do pomnika może być zawieszony, lecz trwać to ma wyłącznie przez czas ściśléj konieczności, poczem znów przystęp winien być dozwolony. Nie możemy oczywiście przesądzać, jak dalece niebezpieczeństwo wojny lub środki ostrożności ze względów bezpieczeństwa wojskowego wymagały zamknięcia mogiły Kościuszki, otwartéj do końca stycznia r. b.; zapisujemy tu tylko, że zwykły obchód wczorajszy musiał być z tego powodu zaniechany i mnóstwo osób, które odbyło górzystą drogę pod mogiłę, musiało powrócić, nie mogąc się dostać do mogiły. Jeszcze w pierwszych dniach lutego komitet pomnika Kościuszki uczynił był z tego powodu podanie do władzy właściwéj, lecz skutku ono jeszcze nie otrzymało, jak to wczoraj się przekonaliśmy; a czy na podanie to nadeszła jaka odpowiedź, tego wcale nie wiemy.

— Wybory miejskie odbędą się w Krakowie, jak wiadomo, we czwartek. Około tysiąca kart wyborczych zalega jeszcze w Magistracie, po które jutro zgłaszać się trzeba, gdyż nie rozesłano ich dzisiaj, z powodu niepewności względem uiszczenia się z podatków. Kto więc jutro nieotrzyma karty wyborczej, ten pozbawionym będzie prawa wybierania, nie mając już czasu wolnego do upomnienia się. Wybory odbywać się będą zposobem wskazanym w *Czasie* N. 74, to jest wybory od *A.* do *G.* w Amfiteatrze Nowodworskim; od *H.* do *L.* w sali redutowej; od *M.* do *R.* w wielkiej sali hotelu Saskiego; od *S.* do *Z.* w Szarej kamienicy.

— Przypominamy, że jutro we środę odbędzie się tutaj w Krakowie wybór posła na sejm krajowy z grona właścicieli gruntów mniejszych okręgu wyborczego krakowskiego. Do tego okręgu należą jak wiadomo powiaty mogilski, lisiecki i skawiński, tudzież wsie zostające pod juryzdykcyą magistratu a nie należące do miasta, jak to: Dąbie, Piaski i t. d. Ile wiemy, odbędzie się ten akt w urzędzie powiatowym mogilskim przy ulicy Pańskiej na Piasku, w domu p. Czecha. Poprzedzi gó nabożeństwo podobno w kościele księży Karmelitów. O rezultacie głosowania zawiadomimy czytelników może już w następnym numerze.

— Jutro we środę dnia 3 kwietnia, Ś. Ryszarda bisk. wyzn.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 1 kwietnia. Hr. Appomyi jutro rano jedzie do Wiednia na powo. Słychać za rzecz pewną, że potwierdzenie postanowień konferencyi kuryalnej przez N. Pana, znów zakwestyonowanem zostało. Otwarcie sejmu zapewne nastąpi w sobotę. Marszałkiem izby ma być Koloman Ghiczy.

Tryest 31 marca. Wieść o wylądowaniu Garybaldczyków pod Spicą, jest czczym wymysłem Między Antivari (w Albanii) i Castel Lastva (w Dalmacyi) krążą bezustannie austryackie i tureckie statki wojenne.

Fiume 31 marca. Kongregacya municypalna odrzuciła ponownie wniosek względem wysłania do Zagrzebia deputacyi, którąby uczestniczyła objęciu władzy przez Bana.

Turyn 31 marca. *Opinione* pisze dziś: Królowa Wiktorya kazała oświadczyć margrabiemu d'Azeglio, iż chce go przyjąć w urzędowym charakterze jako nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra króla włoskiego. Również rząd szwajcarski oświadczył panu Jocteau, że byłoby mu przyjemnem, gdyby z rządem króla włoskiego zachował te same stosunki przyjacielskie, jakie go dotąd łączyły z rządem króla sardyńskiego.

Medyolan 30 marca. *Perseveranza* podaje telegram z Neapolu z 29go, który mówi, że mowy Cavoura i Buoncompagniego co do Rzymu wywołały nienawistne demonstracye ze strony Garybaldczyków. Tenże dziennik donosi z Turynu: Obawy wojny zmniejszają się; ruchy armii austryackiej uważane są w Turynie jedynie jako mające znaczenie obronne.

Zagrzeb 1 kwietnia. Dzisiejsza *Agramer Ztg* donosi z Hercegowiny. Pod Blatowaczem blisko Bileszu zaszły 22 i 23go marca utarczki. Mahmud pasza odparł powstańców za nadejściem posiłków od Derwisza paszy. Załoga turecka w Niksiczu wciąż jeszcze jest w zamknięciu. Wojska tureckie w Hercegowinie liczą około 15,000 ludzi, lecz źle są żywione i odziane, a ponieważ pod gołem niebem obozują, narażone bywają na szkodliwy wpływ złej pory. Baszybozukowie bardzo rozpasani, każą się obawiać rokoszów. (Nie należy zapominać, że doniesienia te pochodzą ze strony nieprzyjaznej Turkom. *P. R. Cz*)

Bern 30 marca. Rząd piemoncki notyfikował radzie związkowej ukonstytuowanie królestwa włoskiego, spodziewając się, że stosunki przyjaźni utrzymane będą między obu krajami.

Londyn 31 marca. Dzisiejszy *Observer* nadmienia: Poselstwo angielskie w Turynie, które dopiero w roku zeszłym podniesione zostało do znaczenia poselstwa pierwszej klasy, nie będzie podniesione do znaczenia ambasady. Prawdopodobnie poseł sardyński w Londynie margr. d'Azeglio nie otrzyma stopnia ambasadora.

Kwestya ministeryalna w Wiedniu jeszcze nie rozstrzygnięta między ministerstwem stanu a ministrami węgierskimi o organizacyę Siedmiogrodu, a właściwie o przewagę w Austryi. Rzecz się obraca około kwestyi węgierskiéj, do której rozwiązania droga wieść może prz z oddzielne ministeryum węgierskie i reintegracyę zupełną lub przez kierunek centralizacyi przeprowadzony przymusem.

Odbieramy dwa ważne akta, które rozlepiono po rogach ulic w Warszawie w święta Wielkanocne.

Odezwa Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości do mieszkańców Królestwa.

W nieustannej pieczołowitości swej o dobro narodów berłu jego przez Opatrzność powierzonych, Jego Cesarsko Królewska Mość obdarza najłaskawiej poddanych swoich Królestwa Polskiego instytucyami, których zaprowadzenie pomyślności narodu nowy nadaje rozwój.

Mieszkańcy Królestwa ocenią należycie te wszystkie łaski swego monarchy, którego wspaniałomyślnych dążeń niepowstrzymały nieporządki wydarzone w Warszawie.

Znając wierność poddanych swych Królestwa odróżnił On ich od garstki szkodliwych ludzi, którzy nieporządki te wywołali.

Wszystkie stany odpowiedzą zaufaniu temu Jego Cesarsko Królewskiej Mości szczerą wdzięcznością, zachowaniem zupełnej spokojności i porządku.

I niechaj ten dzień uroczysty stanie się nowym zadatkiem pomyślności kraju pod mądremi i wspaniałomyślnemi rządami Cesarza i Króla Aleksandra II.

Warszawa dnia 19 (31) Marca 1861.

Wypis z protokółu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego. Z Bożej łaski My Aleksander II Cesarz i Samowładca wszech Rosyi, Król Polski, Wielki książę Finlandzki, etc. etc. etc.

W ciągłej troskliwości o dobro poddanych Naszych Królestwa Polskiego, pragnąc rozwinąć i ulepszyć Instytucye tego kraju, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. W miejsce ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego Senatu, przywróconą zostaje Rada Stanu Królestwa Polskiego.

Art. 2. W Radzie stanu zasiadać będą:

1) Dyrektorowie główni Komisyj rządowych i kontroler jeneralny prezydujący w najwyższej Izbie obrachunkowej, jako członkowie tej rady z urzędu.

2) Członkowie, powołani przez Nas do stałego lub czasowego zasiadania w tejże Radzie z grona biskupów lub w ogóle wyższego duchowieństwa, niemniej z pomiędzy prezesów władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego i prezesów rad gubernialnych, oraz inne osoby podług Naszego uznania.

Celem przedstawienia objaśnień co do wniesionych pod rozbiór rady stanu projektów prawa, Rząd wyznaczać będzie delegatów.

Art. 3. Do atrybucyi Rady stanu należą:

1) Przedmioty, które ulegały dotąd rozpoznaniu ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego Senatu.

2) Rozpoznawanie rocznego budżetu dochodów i wydatków Królestwa.

3) Rozpoznawanie sprawozdań zwierzchników różnych gałęzi administracyi z działań ich w powierzonych im wydziałach, oraz doniesień kontrolera jeneralnego względem rewizyi rachunków.

4) Rozpoznawanie przedstawień rad gubernialnych co do potrzeb i dobra gubernii.

5) Rozpoznawanie zanoszonych do rady prośb i skarg na nadużycia urzędników i na naruszenie przez nich ustaw.

Art. 4. W radzie stanu prezyduje Namiestnik Nasz w Królestwie. Gdyby Namiestnik był nieobecny, lub nie mógł osobiście w radzie zasiadać, w miejscu jego prezyduje jeden z członków tejże rady, szczególnie do sprawowania tego obowiązku przez Nas powołany.

Art. 5. Ustanowioną zostaje Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w królestwie Polskiem, pod prezydencyą dyrektora głównego, który z urzędu będzie członkiem Rady administracyjnej.

Art. 6. Wydział spraw duchownych w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, wraz z zostającemi przy nim oddziałami służby, odłączony zostaje od tej komisyi i wcielony w skład Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Art. 7. W każdej gubernii i w każdym powiecie Królestwa ustanowione zostają osobne obieralne Rady gubernialne i powiatowe, pod prezydencyą osób, jakich z pomiędzy członków wybranych rząd do tego powoła.

Art. 8. Przedmiotami narad w Radach gubernialnych będą potrzeby i dobro gubernii, jako to: rozwinięcie rolnictwa, krajowego przemysłu i handlu, komunikacye lądowe i wodne, opieka nad ubogimi, szpitale, zakłady dobroczynne i więzienne, jak niemniej roboty użyteczności powszechnej.

Rady gubernialne mogą zanosić przedstawienia do rządu względem takowych potrzeb i dobra gubernii.

Art. 9. Rady gubernialne zwoływane będą raz do roku. Dzień zebrania i czas trwania obrad oznaczone będą w akcie zwołania.

Art. 10. Zakres udziału Rad powiatowych w interesach miejscowego zarządu oznaczony będzie niezwłocznie osobnem postanowieniem.

Art. 11. Naradom Rad gubernialnych i powiatowych obecni będą komisarze rządowi. Przedstawienia Rad gubernialnych objęte będą w piśmie złożyć się mającem komisarzowi.

Art. 12. W Warszawie i innych znaczniejszych miastach królestwa ustanowione zostają rady municypalne, których członkowie będą obieralni.

Art. 13. Do Rady municypalnej należy zarząd gospodarczy miasta, ułożenie i przedstawienie do potwierdzenia rządu etatu dochodów i wydatków miasta, przedsięwzięcie, w granicach jej władzy, środków do zewnętrznego urządzenia miasta, dozór nad miejskiemi instytucyami publicznemi, niemniej rozpoznawanie wszelkich interesów przesłanych do jej wniosków przez władze rządowe.

Art. 14. Namiestnik Nasz w Królestwte przedstawi nam projekta organizacyi i dalszego rozwinięcia wyżej oznaczonych instytucyj.

Art. 15. Wykonanie niniejszego ukazu, który ma być w Dzienniku Praw zamieszczony, Namiestnikowi Naszemu w Królestwie polecamy.

Dan w Petersburgu dnia 14 (26) Marca 1861.

(Podpisano) *Aleksander.*

Przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu *J. Tymowski.*

Zgodno z orginałem: Minister Sekretarz Stanu (podpisano) *J. Tymowski.*

Mylne są wiadomości podawane przez obce dzienniki, a mianowicie przez bióro telegraficzne berlińskie opierające się na podaniach gazet wrocławskich, jakoby zniesioną została cenzura w Warszawie. Cenzura została wprawdzie złagodzoną, lecz w zasadzie swojej jako instytucya prewencyjna istnieje. Mówią tylko, że jest oczekiwane wyjście prawa drukowego.

Abrahamowicz usunął się, a miejsce jego zajął hr. Hauke, lecz niewiadomo czy stale. Ten ostatni administrował już ostatniemi czasy w księstwie Łowickiem.

Platonów pomocnik ministra stanu Królestwa Polskiego, tudzież Karnicki sekretarz stanu przy radzie administracyjnej i jenerał Chrulew, mający zostawać przy Namiestniku, przybyli do Warszawy. Pan Karnicki przywiózł z sobą manifest cesarski który tu ogłaszamy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Peszt 2 kwietnia. Na prywatnych naradach między deputowanymi postanowiono nie dozwalać aby się sejm rozpoczął w Budzie. Być może, że na konferencyi w której wszyscy deputowani udział wezmą, uchwała ta da się jeszcze zmienić. Hr. Apponyi bawi tutaj jeszcze. Rozpoczęcie posiedzeń kuryi z powodu kryzys ministeryalnej, jest mu zostawione do woli.

Turyn 2 kwietnia. Jenerał Lamarmora cofnął swoje podanie o dymisyę. Garibaldi opuścił Caprerę 31go marca, a dzisiaj przybył do Genui i zapewne uda się do Turynu.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 kwietnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	314	306
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	67½	66½
Srebro nowe	złr.	149½	148
Półimperyały rosyjskie	„	12 12	11 92
Napoleondory 20-fr.	„	2 —	11 80
Dukaty holenderskie ważne	„	6 97	6 87
„ austryackie	„	7 7	6 97
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 50	86 50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83⅛—	82⅛—
Obligacye indemn. z kuponami	„	64 —	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99¾	99¼

Wiedeń 2 kwietnia. (telegraf.)

	zł.	c.
5% Metaliki	63	25
5% Pożyczka narodowa	75	10
Akcye banku narod. wiedeńs.	697	—
„ banku kredytowego	186	80
Srebro	149	25
Londyn 10 funt. szterl.	149	75
Dukat pojedynczy	7	7

Wiedeń 29 marca.

Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	59 —	58 50
5% Pożyczka narodowa	75 70	75 60
5% Metaliki na mon. konw.	64 10	64 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie	65 —	64 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	63 50	62 50
5% „ „ galicyjskie	62 50	61 50
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	61 —	60 50
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 —	88 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 75	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	88 25	87 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 —	80 50
„ „ „ z r. 1839 całe	109	108
„ „ „ z r. 1854 na 4%	85 25	84 75
Bilety rentowe Como	16 25	15 75
Losy zakładu kredytowego	114·25	114·—
„ tryestskie na 4½ %	126	124
„ żeglugi par. na Dunaju	100¼	99¾
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 50	36 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 75	26 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	702	700
„ zakładu kredytowego	157·70	157 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	420	418
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2006	2004
„ „ rządowéj	382½	382
„ „ zachod. Ces. Elżb.	186	185¼
„ „ Pardubickiéj	106¼	105¾
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	192	191
„ „ Galicyjskiéj	156½	155½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	125·75	125·50
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	126·50	126·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	127·—	126·75
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	112·—	111·75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	7	149·50	149·25
Paryż 100 franków	5	59 20	59 10

Waluty

Cesarskie korony	—	20 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	7 3
„ „ obrączkowe	—	7 2
Złoto al marco	—	6 99
Napoleondory	—	11 88
Suwereny	—	20 65
Frydryki	—	12 65
Luidory	—	12 10
Sowereny angielskie	—	14 95
Imperyały rosyjskie	—	12 14
Srebro	—	148
„ kupony	—	143
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 24	2 23½

Lwów 29 marca.

Dukat holenderski	6 96	6 89
„ austryacki	7 —	6 94
Półimperyał rosyjski	12 12	11 97
Rubel rosyjski	2 34	2 31
Talar pruski	2 23	2 20
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	2 40	81 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 50	81 75
Oblig. indemn. bezkupon.	62 50	61 75
Pożyczka narodowa bez kupon	76 —	75 —

Warszawa 28 marca.

Półimperyały	rubli	—	5 63
Obligi skarbowe	„	89 77	—
„ kupon			1 97⅞
Listy zastawne III okresu	rubli	14 87	14 84
„ kupon			— 15⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	— 16

Wrocław 3 marca.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	67⅜	—
Polskie bilety bankowe	87⅝	—
„ listy zastawne	—	85¾
Poznańskie listy zastawne 4%	101½	—
„ „ „ 3½%	—	94¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 30 marca.

Renta 3%	67	85

Londyn 30 marca.

Konsole	92

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 30 Marca do 2 Kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Leon Rozenzweig Dr med. z Proszowic. Pelagia Hołyńska z fam., Zofia Chmylowska właśc. dóbr z Rosyi. Guido Karpigno guwerner z Rzymu. August Barthod guwerner z Paryża.

Wyjechali: Mieczysław Bobrownicki wł. dóbr do Tarnowa. Adolf Mannheimer kup. do Wrocławia.

Inseraty.

Sekretarz Dyrekcyi
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE,

Ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż wystawa powszechna dzieł sztuki, otwiera się w dniu 4 Kwietnia r. b. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj, w domu barona Laryssa na drugiém piętrze. — Zwiedzać ją można każdego dnia od godziny 11éj z rana do 2éj po południu. Wstęp od osoby centów 20.

Dla członków Towarzystwa wstęp bezpłatny, za stałemi biletami, które wydaje kancelarya Dyrekcyi za okazaniem akcyj opłaconych.

Panowie Akcyonaryusze proszeni są uprzejmie o zgłaszanie się po swoje akcye do panów Ajentów, opłacając należność. Pierwszy transport rycin już nadszedł i zaraz po świętach rozsyłać się one będą na prowincye obwodami, poczynając w tym roku od **B**. Przesyłka iść będzie nieustannie w miarę nadchodzących transportów.

Kraków 29go Marca 1861 r.

Walery Wielogłowski, Sekretarz Dyrekcyi.

(354-2-3)

Do szanownéj Redakcyi dziennika „Czas.“

Z powodu poruczenia robót kamieniarskich przy kościele św. Trójcy XX. Dominikanów w Krakowie, obecnie innemu przedsiębiorcy przez Prokuratoryę nad odbudowaniem wspomnionego kościoła czuwającą, obowiązany jestem dla obrony nieskazitelności mego artystycznego imienia, jak równie i prac moich półtorarocznych w wspomnionej świątyni Pańskiéj sumienną dokładnością i rzetelnością wykonywanych, rzecz tę do publicznéj odnieść wiadomości i niektóre szczegóły tego przedmiotu dotyczące jak najdokładniéj wyjaśnić:

Po nieszczęśliwéj ruinie całkowitéj pierwiastkowéj restauracyi kościoła Dominikańskiego w Krakowie w r. 1855 jako najmniéj w ów czas żądający i za uzdolnionego artystę uznany, przez Prokuratoryą przyjęty zostałem do wykonywania wszelkich robót kamieniarskich jak tego dowodzi („Czas Nr. 92 z r. 1858). a według uzyskanego świadectwa urzędowego z dnia 22 Marca 1861 r. tak ze strony dozorującéj Prokuratoryi jako téż i JMW. księdza Piotra Wilhelma przełożonego Zgromadzenia XX. Dominikanów w téj osnowie wydanego „iż W. Jan Galli artysta Rzeźbiarstwa i Kamieniarstwa od dnia 23 Kwietnia 1858 r. do końca 1860 r. podejmował przy kościele św. Trójcy wszelkie Roboty kamieniarskie, a mianowicie wybudowanie głównych filarów, łuków gzymsowych itp. z wszelką dokładnością według dyspozycyi i planu, zaliczając tém czasem kilkatysięcy reńskich w walucie austr. z własnych funduszów na popęd tychże, tak że sobie zasłużył na chlubne uznanie nietylko całego zgromadzenia ale nadto ze strony dozorującéj Prokuratoryi.

Z powyższego więc świadectwa, jasno wynika że skoro przez uczucie obywatelskie nietylko starałem się wykonywać jak najdokładniéj roboty kamieniarskie ale nadto umiałem być wyrozumiałym w tak krytycznych czasach na niemożność funduszów i takowe własnemi awansami pieniężnemi przez długi przeciąg czasu zastępowałem, prócz tego gorliwością moją, dobremi chęciami w miarę sił i możności starałem się w różnych trudnych okolicznościach dopomagać najlepszym zamiarom Prokuratoryi w podźwignieniu téj najwspanialszéj Świątyni Pańskiéj w mieście naszym; dla tego nie mogę wyjść z podziwienia iż mimo że jak w przeszłym czasie tak i nadal, chciałem być pracą moją i obywatelskiemi poświęceniami temu religijnemu przedsiębiorstwu jak najwięcéj użytecznym; nieumiem sobie w żaden sposób wytłomaczyć dla czego mimo uznania powyższem świadectwem moich prac i zasług, przez Prokuratoryą, do dalszych robót kamieniarskich użyty niezostałem, mimo tego z obecnym przedsiębiorcą konkurując deklaracyą moją równie a może wyższe korzyści dla funduszu reperacyjnego wspomnionego kościoła zapewniłem i zupełnie dla siebie współczucie szanownego Zgromadzenia XX. Dominikanów zjednać umiałem.

Nie mogło to się inaczéj stać jak tylko w skutek osobistych niechęci Wgo Teofila Żebrawskiego głównie kierującego odbudowaniem kościoła Dominikańskiego który powodowany więcéj małoznaczącym interesem protekcyjnym dla wstępującego w szranki nieznane sobie młodzieńca wspólnie z jednym z członków prokuratoryi z tymże młodzieńcem spokrewnionego interes prywatny nad dobro publiczne przełożył a tem samem nietylko niesłusznie ubliżył uznanym już moim zasługom, ale nadto tak Prokuratoryą jak też i szanownemu Zgromadzeniu XX. Dominikanów w wydanem świadectwem, postawił w wyraźnéj sprzeczności ich postępowania względem mojéj osoby.

Kraków dnia 28 Marca 1861 r.

Jan Galli
artysta sztuki rzeźbiarskiéj i kamieniarskiéj.

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1861 na sprzedaż

W BIÓRZE

ces. król. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Ulica Szewska Nr. 335/6.

(Cena w monecie nowéj czyli walucie austryackiéj).

	garniec złr.	kr.
1) **Buraki pastewne czerwone**, wielkie, podługowate, Brunszwickie, w połowie nad ziemią rosnące, meca czyli pół-korca złr. 16	1	—
2) **Buraki pastewne żółte** wielkie, podługowate, Oberdorfskie, w połowie nad ziemią rosnące, pół-korca złr. 16	1	—
3) **Buraki pastewne żółte** wielkie, z produkcyi krajowéj, w połowie nad ziemią rosnące, pół-korca złr. 12 kr. 80	—	80
4) **Lucerna francuska** (medicago sativa)	4	—
5) **Rajgras angielski** (lolium perenne), pół-korca złr. 12 kr. 80	—	80
6) **Tymoteusz** czyli Brzanka pospolita, pół-korca złr. 16	1	—
7) **Sporek** (spergula arvensis) pół-korca złr. 8	—	50
8) **Morwa**, nasienie owocu czarnego i czerwonego, paczka	5	—
9) **Koniczyna biała i czerwona**, szczególniéj dorodna, według cen targowych.		

Nasiona z produkcyi Kleczy-górnéj.

	Meca złr.	kr.
1) **Mięszanka Nr. I** na grunta lichsze, pustkowia, lesiska, na morgę garncy 8 — 10	4	—
2) **Mięszanka Nr. II** na grunta niezupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8	6	—
3) **Mięszanka Nr. III** na grunta dobre i najsilniejszych pożytków, na morgę garncy 8	10	—
4) **Mięszanka Nr. IV** na najlepsze gleby i najsilniejsze pożytki, na morgę 6 - 8 garncy	16	—
5) **Miodowa trawa** (holcus lanatus) na najlichsze grunta	4	—
6) **Rajgras francuski** (avena elatior) na dobre i suche grunta, na morgę 10 garncy	12	—
7) **Kostrzewa łąkowa** (festuca pratensis) na grunta mierne, na morgę 6 garncy	12	—
8) **Tymoteusz** (phlaeum pratense), każden grunt znoszący, na morgę 4 garncy	16	—
9) **Stokłosa wysoka kletecka** (bromus cletensis) najwydatniejsza w siano na grunta miernéj dobroci, na morgę 6 do 8 garncy	6	—
10) **Mietlica pospolita** (agrestis vulgaris) na najlichsze grunta, na morgę garniec 1	24	—
11) **Użet farbierski** (isatis tinctoria) na paszę wczesną, na morgę garncy 8	10	—
12) **Stokłosa miękka** (bromus mollis) garniec	1	—
13) **Lisi ogon** (alopecurus pratensis) „	—	75
14) **Rajgras włoski** (lolium italicum) „	1	—
15) **Tomka wonna** (anthoxanthum odoratum) kwarta	1	—

Ostatnie cztery gatunki Nasion trawnych znajdują się w małéj ilości, czyste i dorodne, — i mogą posłużyć wybornie na pepinierki.

Powyższe nasiona w mniejszéj ilości nad garniec nie sprzedają się.

W razie przesyłki za opakowanie dodaje się przy każdym garcu po 6 kr. wal. austr. — od 4 garncy 20 kr., — od 8 garncy kr. 30; od pół-korca kr. 50 kr. od korca 1 złr. w. a.

Listy przyjmuja się tylko *frankowane*.

II. Quart. Nebst 1 gross. Tableau mit Frühlings-Confectionen f. 1861.

IRIS.
Wöchentlich erscheinende
Original Pariser & Wiener Damen-Moden-Zeitung.
XIII. Jahrg. 1861.

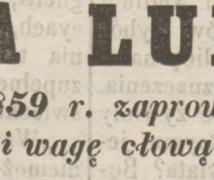
Dieses Journal enthält ECHTE, **mit Paris am gleichen Tage erscheinende** ORIGINAL gravures color. de modes, de lingeries, de tapisseries etc.; nie aber jene **auf Täuschung berechnete** in Deutschland mit französichen Unterschriften angefertigte Copien.

Quartal-Preise (öst. Währ. incl. Stempel).	Durch Buchandel.	Direct durch Post.
Ausgabe Nr. 1 mit jährlich 125 Kunstbeilagen und 100 Bogen Tekst	fl 3 . 62 Nkr.	fl. 4 . 12 Nkr.
„ „ 2 „ „ 100 „ „ 100 „	„ „ 2 . 62 „	„ 3 . 12 „
„ „ 3 „ „ 50 „ „ 100 „	„ „ 1 . 62 „	„ 2 . 12 „
„ „ 4 „ „ 40 „ „ 100 „	„ „ 1 12 „	„ 1 . 37 „

Wöchentlich gewünschte **portofreie Zusendung durch Briefpost zu obigen Preisen** welle unter genauer Adressen-Angabe und Hinzufügung des Betrages franco gemeldet worden: *„An die Administration der IRIS in Graz.“*

Alle Buchhandlungen nehmen Aufträge zur promten Besorgung dieses Journals an, insbesondere empfielt sich: „Die Buchhandlug von *JULIUS WILDT* in KRAKAU.“ (328-2)

OBWIESZCZENIE.



C. kr. uprz. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Zacząwszy od 1go Stycznia 1859 r. zaprowadzoną została taryfa opłat, obliczona na walutę austryacką i wagę cłową, według następujących zasad:

I. Opłaty od osób, rzeczy, przesyłek towarów pilnych, powozów, koni i psów.

(1121-25)

a) Opłaty od osób:

od osoby na milę w Iéj klasie 36 kr., w IIéj 27 kr., w III 18 n. kr.

b) Od osobnego pociągu osobowego:

za pierwszą milę	42 złr.	—	nkr.
za każdą następną	15 „	75	„
za powrót w przeciągu 12tu godzin, na milę	5 „	25	„
za czekanie za każde pół godziny	42 „	—	„

c) Od rzeczy i przesyłek pilnych

na każdy bilet osobowy ekspedyowane będą 50 funtów rzeczy bez opłaty, na pół biletu 25 funtów wagi cłowéj.

Opłata za przewyżkę w wadze, od rzeczy równie jak opłata od pilnych towarów, wynosi od jednéj piątéj części centnara wagi cłowéj na milę	1·50	„
składowe od każdéj sztuki na dzień	5·30	„
za recepise na oddany towar	4	„
za blankiet do listu frachtowego	3	„

d) Od powozów:

na milę od powozu Iéj klasy 1 złr. 5 kr. n., IIéj klasy 1 złr. 31·50 kr. n., IIIéj klasy 1 złr. 57·50 kr. n., IVéj klasy 2 złr. 10 kr. n.

e) Od koni:

od jednego konia na milę	1 złr.	5	nkr.
od dwóch koni na milę	1 „	31·50	„
od trzech i więcéj, za każdego		52·50	„

f) Od psów:

od psa na milę	5·30	„

g) Za zabezpieczenie ogólne:

od rzeczy za każdy bilet osobowy	7	kr. n.
od powozów, koni i psów za każdą sztukę	7	„
od towarów pilnych, za centnar cłowéj wagi na kolei, na któréj oddano towar	5	„
za każdą następną kolej	1·50	„

h) Wynagrodzenia za szkody:

za rzeczy i towary pilne, za centnar wagi cłowéj	1 „	—	„
za powóz	100 „	—	„
za konia	50 „	—	„
za psa	10 „	—	„

i) zabezpieczenia ogólne:

od rzeczy, powozów, koni i psów na kolei, na któréj oddano od większéj wartości podanéj za każde złr.	5·30	„
za każdą następną kolej	1·80	„
od towarów pilnych, na kolei, na któréj oddano od większéj wartości podanéj za każde 50 złr.	2	„
za każdą następną kolej	1	„

II. Opłaty za przewóz towarów zwykłych.

a) Opłaty przewozowe:

od towarów I klasy na milę od centnara wagi cłowéj	— złr.	1·95	nkr.
„ „ II „ „ „ „ „ „	— „	2·34	„
„ „ III „ „ „ „ „ „	— „	3·90	„

b) Opłaty poboczne:

za nakładanie i wyładowanie od centnara wagi cłowéj	— złr.	2·60	kr.
za składowe „ „ „	— „	0·80	„
od wagi „ „ „	— „	1·60	„
za recepise „ „ „	— „	3·50	„
za blankiet na list frachtowy „ „	— „	2	

c) Za zabezpieczenie ogólne:

od centnara wagi cłowéj na kolei, na któréj oddano	— złr.	0·80	nkr.
na każdą następną kolej	— „	0·40	„

d) Wynagrodzenie za szkody:

za centnar wagi cłowéj	30 „	—	„

e) Zabezpieczenie szczególne:

od większéj wartości podanéj za każde 50 złr. na kolei, na któréj towary oddano	— „	2	„
za każdą następną kolej	— „	1	„

Uzupełniona Taryfa opłat, która najwyższe potwierdzenie uzyskała, jest na każdéj Stacyi do przejrzenia wywieszoną, a za 15 kr. n. w Biórach ekspedytów do nabycia.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	327''' 98	+12'8	44	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	28 58	6 6	84	zachodni słaby	„ „		+ 0'1	+15' 7
31	6	28 80	2 1	80	„ „	„ „			
	2	328 32	+13'8	31	wschodni słaby	„ „			
	10	28 48	7'0	67	zachodni; „	„ „		+ 0'4	+16' 8
1	6	28 31	5'6	82	zach.-półn. słaby	„ „	deszcz		

CEMENTU

tak angielskiego **Portland** beczka po 12 złr. 60 cnt.
jak i rzymskiego **Roman** „ „ 7 „ 90 „

(Ceny stałe fabryczne)

otrzymał świeży transport

Karol Wolański
W KRAKOWIE

w Rynku głównym, przy rogu ulicy Szczepańskiéj, w pałacu zwanym **„Krzysztofory.“**

Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się natychmiast, a za Ekspedycyę i cowóz do kolei dolicza się najskromniejsze wynagrodzenie. (361-1)

Wszelkie gatunki NASION LEŚNYCH i POLNYCH

między temi nasion *brzozowych, jodłowych, sosnowych i modrzejowych*, angielski i francuski *Rajgras* oraz *Konicz* styryjski i szlązki górski, szczególnéj jakości polecca w jak najlepszym gatunku świeże i zupełnie zdolne do kiełkowania po cenach nadzwyczaj tanich, Handel Nasion

W. C. Hirsch i Syn,
między Jarmarkami w Opawie.

(356-1-4)

Jeszcze w Lutym rb. **zgubione zostały** w mieście **4 pierścionki na kółku złotem**. — Oddawca raczy się zgłosić do Domu Komisowego przy ulicy św. Anny, gdzie **20 złr. nagrody** otrzyma. (364-1-3)

W mieście Wadowicach

jest do nabycia pod korzystnemi warunkami, przy głównym Rynku położony

HANDEL
Towarów mięszanych

w połączeniu z wyszynkiem Win. — Bliższą wiadomość udziela w Wadowicach pan *Ignacy Brosig*, a w Krakowie pan *Alojzy Schwarz*. (359-1-3)

Rozpocząwszy za wys. zezwoleniem ck. Namiestnictwa lwowskiego z dniem 1 Marca 1861 r. obok już istniejącego **kursu gimnastyki dla dzieci**, także

kurs gimnastyki dla młodzieży dojrzalszéj;

mam zaszczyt uwiadomić o tem PT. *Rodziców, Opiekunów* i *szanowną Młodzież* wszystkich w Krakowie istniejących Zakładów umiejętnych i naukowych z tem nadmienieniem, że zaraz po świętach Wielkanocnych, a więc w pierwszych dniach Kwietnia r, b. rozpocznę

gimnastykę letnią

w ogrodzie Wéj Macewiczowéj, niegdyś Kremera, za *królewskiemi Młynami, ulica Łobzowska N. 96.*

Bliższych szczegółów powziąść można w mieszkaniu mojem w *Rynku głównym Nr. 52 na 2ém piętrze* od frontu, między godziną 9 — 10, lub 11 — 12 z rana.

F. Tuszyński, były nauczyciel gimnazyalny.

(25-3-5)

Stanisław Feintuch

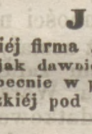
otworzywszy obok swego od lat 8 w Krakowie w Rynku gł. „Szara Kamienica“ istniejącego Handlu Korzennego

KANTOR WEXLOWY,

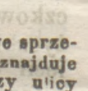
poleca się w interesach zmiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych. (233-8-10)

Jest do najęcia w każdym czasie lub od 1go Kwietnia rb. **cała Realność**, to jest oddzielny Dom murowany parterowy, obejmujący od frontu okien 5, czyli dwa Pokoje i Gabinet, a od tyłu okien trzy, czyli Pokój, Gabinet i Kuchnią, do tego Piwnica, Szopa na skład drzewa i szopa wielka murowana, Stajnia i obszerny Dziedziniec, a przed domem Ogródek kwiatowy. Cała Realność otoczona murem, a to przy ulicy Wolskiéj blisko miasta obok plantów, idąc na Błonie po prawéj stronie, jak czerwony mur i dwie Bramy pod L. 147/74. — Wiadomość na miejscu u Stróża, któren wszystko okaże i o mieszkaniu umocowanéj osoby do najmu zainformuje. (315 9-10)

Transport nowych



KAPELUSZY



florentyńskich i słomkowych

nadszedł do

Juliusza Grosse,

dawniéj firma *„Józef Müldner,“* gdzie się takowe sprzedają jak dawniéj, po cenach fabrycznych. — Kantor znajduje się obecnie w pałacu hr. Edwarda Stadnickiego, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 71. (338-3-5)

Ces. kr. uprzyw.

WODA DO UST

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: flaszeczka po 1 złr. mk. w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu także u panów aptekarzy:

w Krakowie u **A. Aleksandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. Mikolasza. (1253-15-50)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.